

Ceny prenumeraty:

We Lwowie

bez doręczenia do domu
miesięcznie . . . M. 440
z dostawą . . . M. 500

Słowo Polskie

Cena

pojedynczego
numeru
we Lwowie
i na prowincji:
20 Mk.

z pr.
za p.

559
Biblioteka Jagiellońska

Wychodzi codziennie rano

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni
Lwów ul. Zimorowicza 11-15.
Zamówień nadawanych nie zwraca się

Redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny Dr. Wacław Mejbaum.

Polityka zagraniczna P. S. L.

Poważny kryzys w obradach genueńskich.

Już nieraz mieliśmy sposobność wykazywać brak charakteru, brak wogóle jakiegokolwiek całokształtowego programu polityki państwowej obozu ludowcowego i równocześnie wskazywaliśmy przyczyny, które — zdaniem naszym — zasadniczo uniemożliwiają temu obozowi posiadanie takiego programu. Te przyczyny dadzą się ogólnie w dwu punktach sformułować: 1. brak moralnego oparcia polityki obozu ludowcowego o wielki, syntetyczny prąd ideowo-polityczny, 2. wynaturzenie pracy nad ludem, rozpoczętej przez kierunek wszechpolski w demagogiczną i zaciekle klasową robotę partyjną. Dopóki zatem przyczyny te nie zostaną usunięte — o jakinikolwiek programie polityki państwowej PSL., mowy być nie może.

A jednak mimo tego oczywistego, przykładami i faktami niejednokrotnie już przez nas ilustrowanego braku programu polityki państwowej (zwłaszcza zagranicznej) ludowcy nie zaniekują żadnej sposobności, by w sprawach tej polityki arbitralnie głos zabierać. I w takich momentach każdy — komu ochota — przyjrzeć się może zbliżka zabawnemu, komediowemu (jeśli kto woli: tragicznemu) nieporozumieniu.

Pokazu takich zabawnych konfliktów, niekonsekwencji, szast-prast gaderani a w gruncie rzeczy pospółnych intryg „ad maiorem partiae gloriam“ dostarczają w ostatnich dniach rezolucje uchwalone na Radzie Naczelnej Piastowców, a następnie onegdajsze przemówienie p. Witosa w Sejmie.

A więc in puncto: polityka zagraniczna — ogarnia ludowców przerażenie z powodu traktatu niemiecko-sowieckiego w Rapallo, przeważnie uważają Piastowcy za wskazane podzielić się ze społeczeństwem nowelacją, iż „układ ten „mimo pozorów ekonomicznych jest nawskróś polityczny“ i grozi najwyższemu niebezpieczeństwem pokojowi Europy i bytowi Rzpltej. Wzywają tedy rząd do przedsięwzięcia środków ostrożności, a naród nawołują do czujności. Następnie zaś ostry atak na p. Skirmunta: jak mógł oświadczyć p. Rathenau'owi, iż traktat w Rapallo niebudzi w Polsce zaniepokojenia.

Przedewszystkiem: traktat w Rapallo dla nikogo „robiącego“ w polityce i mającego odrobinę zdolności wnioskowania politycznego nie był niespodzianką. O przygotowaniu tego układu oddawna w Polsce i wszędzie wiadomo. Niespodzianką było tylko ogłoszenie go właśnie w Genui. Że jest on nietylko gospodarczym ale przedewszystkiem politycznym, o tem nie trzeba się dowiadywać aż z rezolucji PSL., gdyż polityczność jego wyciera z każdej litery traktatu. Współczując już jednak z troską minie ludowców z powodu tego faktu, szukamy natętnie za przyczynami, z których ten fakt się wyłonił. O tem ani słowa w rezolucjach. My natomiast oświeceni przypomniemy sobie politykę gabinetu p. Witosa wobec Rosji sowieckiej, a zwłaszcza ówczesnego wiceministra spr. zagr. tego gabinetu p. Jana Dąbskiego, kawalera I. klasy „Odrodzonej Polski“. I otóż to niepoprawne grzechanie w przeszłości przywołuje nam na pamięć ów sławny podpis tegoż kawalera na tajnym pakcie z Pathurą w maju 1920 r., którym tenże p. Dąbski dał hasło do wymarszu na Kijów, a może i na... Moskwę... Ta sama niegodziwa pamięć nie pozwala nam zapomnieć o całej wyraźnie antyrosyjskiej robotce p. Dąbskiego jako męża zaufania Belwederu w rządzie p. Witosa i polskiej delegacji pokojowej w Rydze. Czemuż tedy wszechmocny (pożal się Boże!) wówczas p. Dąbski nieprowadził polityki izolowania Rosji od Niemiec i prawdziwego zbliżenia obu narodów?

Dziś jednak p. Dąbski usunięty z ministerstwa pragnie dowieść swej wszechstronnej bystrości dyplomatycznej i wygraża p. Skirmuntowi za jego rzekome oświadczenie p. Rathenau'owi. P. Dąbski prowadził stałe na rozkaz z góry politykę antyrosyjską, dzisiaj zaś p. Skirmunt, który od — blisko — roku z niezwykłą jak dotychczas, umiejętnością i taktami pierze furę brudów po zastarzanych grzechach naszej romantyczno-akademickiej „polityki“ zagranicznej — oskarżony jest przez tegoż p. Dąbskiego, że „nie niepokoi się“ traktatem w Rapallo...

Pomijając już to, że przedewszystkiem należałoby stwierdzić, czy istotnie imputowane przez ludowców oświadczenie p. Skirmuntowi zgodne jest z prawdą, należy zapytać, do jakiego kierunku polityki zagrani-

Francja i Belgja nie zgodzą się na obecną formę układu z Rosją. — Anglja dąży do zdobycia dominującego stanowiska w przemyśle naftowym na Kaukazie kosztem interesów Francji, Belgji i Ameryki.

Warszawa. (Tel. wł.) 7 maja. Korespondent „Gaz. Warsza“ donosi z Genui pod datą 6 maja:

„Dziś wraz z powrotem do Genui prezosa delegacji francuskiej Barthou, zaczyna się drugi akt dramatu genueńskiego. Dziś jest rzeczą pewną, że Francja i Belgja na układ z Rosją w jego dotychczasowej formie nie zgodzą się. Stoimy zatem wobec dwóch możliwości: albo L. George zgodzi się na znana redakcję artykułu o własności prywatnej odpowiednio do życzeń Francji i Belgji i wówczas dojdzie do ugody, albo też L. George, a raczej stojący za nim finansisci, na to się nie zgodzą i wówczas prawdopodobnie dojdzie do zerwania“.

W dalszym ciągu korespondent wyjaśnia, że głównym powodem konfliktu jest sprawa eksploatacji nafty na Kaukazie. Przed wojną naftę kaukaską eksploatowało amerykańskie towarzystwo „Standard Oil“, następnie grupa angielsko-holenderska „Royal Dutch Schell“ (trust naftowy) oraz grupy niezależne francusko-belgijskie. Po rewolucji sowieckiej nacjonalizowały wszystkie przedsiębiorstwa, lecz po podpisaniu układu handlowego angielsko-bolszewickiego w kwietniu 1921 r., Anglicy rozpoczęli rokowania i są obecnie za takim układem, któryby pozwolił bolszewikom na odmowę restytucji dawnych koncesji pod pretekstem technicznych trudności — celem bowiem angielskiej polityki jest zdobycie dominującego stanowiska dla syndykatu „Royal Dutch Schell“. Natomiast Belgja pragnie utrzymać dawne koncesje.

Barthou, który chwilowo nie poparł Belgji i poszedł za L. Georgetem, nie znał wówczas tych szczegółów ale obecnie otworzono mu w Paryżu oczy. Francja broni w Genui nietylko interesów swoich, ale również i amerykańskich, gdyż Waszyngton nie może patrzeć obojętnie na angielską ofensywę naftową.

Sytuacja jest poważna i trudno przewidzieć, czem się zakończy.

Tymczasem wczoraj L. George układał się z Niemcami, a dziś syndykat „Royal Dutch Schell“ rozpoczął rokowania z komunistami w celu zapewnienia Anglii na początek monopolu wywozu nafty rosyjskiej. Te rokowania się udadzą, ponieważ bez pomocy angielskiej bolszewicy nie są w stanie czerpać zysków ze swojej nafty. L. George przez cały prawie dzień konforował ze swymi kolegami Evansem i lordem Birkenheadem. „Pewna urzędowa osobistość angielska“, podaje korespondent, „oświadczyła mi dziś wieczorem, że delegacja brytyjska omówiła wszystkie możliwości i jest gotowa na wszelkie ewentualności“.

Polska w tym konflikcie wielkich interesów ma stanowisko bardzo trudne. Co nasza delegacja uczyni gdyby doszło do kryzysu, nie jestem w stanie przewidzieć. Nie wiem nawet, czy delegacja nasza postawiła sobie takie pytanie“.

Paryż. (PAT.) „N. Y. Herald“ donosi z Waszyngtonu, że sekretarz stanu Hughes zawiadomił jedno z wybitnych amerykańskich towarzystw naftowych, że Stany Zjednoczone nie zgodzą się na żadną umowę, któraby wykluczała kapitał amerykański od eksploatacji rosyjskich pól naftowych.

Genua. (AW.) Wedle doniesień „Tel. Comp.“ licza się tu z możliwością odroczenia konferencji na czas krótki, bo przywódcy poszczególnych delegacji oświadczyli, że do powzięcia ostatecznych uchwał konieczne jest omówienie rozmaitych kwestii z reprezentantami ludności. Przerwa w obradach nastąpiłaby w połowie b. miesiąca i trwałaby 10 dni.

Warszawa. (Tel. wł.) 7 maja. P. August Zalewski przybędzie do Warszawy dopiero w poniedziałek lub wtorek i już we wtorek złoży sprawozdanie ze stanu konferencji w Genui.

cznej skłaniają się ci sami ludowcy, którzy zdumiewają się nad oświadczeniem p. Skirmunta i ostrzegają przed niebezpieczeństwem układu w Rapallo? Odpowiedzi dostarcza p. Witos na posiedzeniu Sejmu.

Oto jego słowa:
„W ostatnich niemal dniach stała się rzecz obrzymiej wagi, mianowicie traktat w Rapallo. Tymczasem pociesza się (kto? gdzie? jak?) opinie twierdzenia że nie ma niebezpieczeństwa, gdyż jest to układ gospodarczy. Trzeba też zwrócić uwagę, że ton not p. Cziczeryna nieróżni się w niczem od języka, jakim przemawiała Katarzyna II. Niemożemy wczekać być na stopie wojennej z sąsiadami i trzeba było zbliżyć się do jednego, żeby się nie znaleźć w takiej sytuacji jak my“.

„Trzeba było“... Hm... P. Witos przez półtora roku zarządzał państwem. Zatem mógł się zbliżyć... Wtedy właśnie „trzeba było“...

Ale do kogo? P. Witos niepozostawia tu żadnych wątpliwości. Wymyślając p. Cziczerynowi od Katarzyny i zajmując wyraźnie antyrosyjski front w swem przemówieniu — poleca oczywiście zbliżenie do Niemców. Zwrócili już na to zresztą uwagę bardzo zresztą i skwapliwie żydzi (w tuł. organie żydowskim). Zez p. Witosa ku Berlinowi jest zrozumiałym, jeśli się zważy, że jako premier wraz z p. Dąbskim stał wierne na antyrosyjskim posterunku belwederskim. Ale jakże w takim razie pogodzić ową zabawkę p. Witosa z rezolucją Rady Nacz. PSL., wyrażająca zdumienie z powodu rzekomego oświadczenia p. Skirmunta wobec p. Rathenau'a?...

I tu i tam i to i owo.
I jeszcze z tą Katarzyną II... W maju 1920 r., ktoś bardzo zresztą wynotował p. Witosowi wiadomości encyklopedyczne o G. Śląsku, któremi tenże wykazał nieuctwo Lloyd George'a w sprawach polskich. Dzisiaj p. Witos bez — widocznie — uciekania się do encyklopedyj i podręczników historycznych zrobił porównanie między notami p. Cziczeryna a „językiem“ Katarzyny II. Można, każde porównanie można zrobić. Tylko niekażde jest prawdziwe. Katarzyna II. miała wojska w Polsce, tysiące Polaków przekupionych, króla polskiego „w kieszeni“ i Rosja była potęgą militarną. P. Cziczeryn wojska ma za granicami Rzpltej, przekupniów w Polsce ma tylko sowieckich, a w samej Rosji głód, nędza, kanibalizm. To nie są różnice bagatelne.

Natomiast dziwną wielce jest rzeczą, że p. Witos swoich stud'ów i uwagi nie zwrócił raczej na chemiczne laboratoria niemieckie, przygotowujące nową kombinację gazów, które w wojnie mają nieść śmierć i zaciągać całym miastom i wielkim skupieniom przemysłowym.

Na błędy historiozofji porównawczej p. Witosa i na mylne pojmanie kierunku niebezpieczeństwa, zagrażającego dzisiaj Polsce — zwrócił uwagę w Sejmie prof. Głabiński.

Czy ta uwaga uczyni jednak ludowców wstrzeźliwymi w ferowaniu wyroków o polityce zagranicznej państwa?

Józef Rudnicki.

Przegląd polityczny

ODZNACZENIA.

P. St. Stroński w „Rzeczypospolitej“ z powodu ostatnich odznaczeń, pisze:

W obecnej kłacie p. Władysław Seyda, b. prezes Koła Polskiego w Berlinie, który w ciągu wojny kilkakrotnie wśród oburzenia posłów niemieckich składał oświadczenia, przedstawiające prawa i dążenia narodu polskiego, który dnia 6 marca 1918 stał się w Landtagu Pruskim o prawa państwowe polskie z przedstawicielem Rządu, p. Friedbergiem, który dnia 5 października 1918 wywołał niezmierną wrzawę Reichstagu Niemieckiego oświadczeniem o zjednoczonej i niepodległej Polsce, który w grudniu 1918 był jednym z sześciu członków pierwszego własnego rządu wykonawczego Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, który następnie był pierwszym polskim ministrem b. Dzielnicy Pruskiej z ramienia Rzeczypospolitej, otrzymał order Odrodzenia Polską klasy III-ciej.

Tak jest klasy III-ciej również z Michałem Sokolnickim, który w październiku 1914 podpisywał umowę z Sztabem Pruskim o oddawanie usług wojskowo-wywiadowczych, z p. Leonem Wasilewskim, który jako minister p. Moraczewskiego ugościł u nas hr. Kesslera, z p. Carem, urzędnikiem w kancelarii cywilnej p. Naczelnika Państwa itd.

I jeszcze jedno.

Pułk. Czesław Maczyński, obrońca Lwowa, w którym to ciężko doświadczonym miasto słusznie widzi osobienie hartu i bohaterstwa niezrównanej walki o ożostanie w Polsce, odznaczony został orderem Odrodzenia Polską klasy IV-tej, w niżnich, z których ku wyżynie I-szej klasy p. Jana Dąbskiego trudno nawet wzrok podnieść.

A przecież ustawa daje wybitnie dużo sposobności do nanysłu.

„EINLEITUNG ZUR EINFUEHRUNG“

„Gazeta Warszawska“ pisze:

Depesze z Genewy donoszą, że p. Lloyd George jest bardzo zadowolony z dotychczasowego wyniku prac konferencji, a w szczególności w dziedzinie finansowej i komunikacyjnej. Bardzo to pięknie; ale zapytać należy, jaką korzyść praktyczną z wyniku tego mieć będzie Europa.

Teoretyczne zasady, przypominające wstęp do podręczników niemieckich („Einfuehrung“ itd.), Europy nie zbawia. Tymczasem uchwały drugiego plenarnego posiedzenia konferencji, potwierdzające postanowienia komisji finansowej i komunikacyjnej, nie przekraczają granicy wstępu do wstępu, odwołując państwa łaknących śpiesznych, praktycznych środków zaradczych, do później odbyć się mających konferencji specjalnych.

Narazie słaba pociecha. Tembardziej, że doświadczenie konferencji genueńskiej poucza, że właściwe trudności przy traktowaniu spraw gospodarczych zaznają się dopiero z dotknięciem ich strony czysto praktycznej. Jaskrawym tego dowodem konflikt w kwestii artykułu 6) układu z Rosją, artykułu, mówiącego o zwrocie dawnym właścicielom ich mienia. Wystąpiło tu na jaw wyraźne przeciwieństwo interesów nietylko belgijskich i rosyjsko-sowieckich, ale niemniej belgijskich i angielskich, przyczem pierwsze doznają poparcia Francji.

Reperkusje polityczne takich przedwieństw interesów ekonomicznych bywają bardzo przykre i mogą się w razie dotkliwej odbić nawet na państwach trzecich. W danym np. wypadku dostała się Polska i Mała Ententa w niesłychanie drażliwe położenie, nie dotrzymując politycznego towarzystwa broni Francji w jej sekundowaniu rządowi belgijskiemu.

Rzecz inna, że delegacja belgijska, zdaje się, nie dość wcześnie zajęła obecne swe stanowisko kategoryczne w sprawie artykułu 6), wskutek czego grozi niebezpieczeństwo kapitalistom belgijskim, że mienie ich w Rosji (fabryki, kopalnie, tramwaje elektryczne itp.), które przez sowieły zostały „nacionalizowane“, rychlej czy później, gdy życie zmusi sowieły do odstąpienia od tej zasady, oddane będzie w ręce innych koncesjonariuszów. Już teraz krążą pogłoski o pertraktacjach sowiecko-angielsko-holenderskich, choć przeczy im delegacja angielska.

Zdaje się, że minister Skirmunt ma w dalszym ciągu nadzieję, iż p. Lloyd George odwzajemni się delegacji polskiej za wszystkie jej kłopoty, spowodowane antagonizmem angielsko-francuskim, w ten sposób, że zgodzi się na naszą granicę wschodnią. Powtarzamy jednak raz jeszcze z całym naciskiem, że o sukcesie będzie można mówić tylko wówczas, jeżeli to będzie zgoda bez zastrzeżeń, bez mieszania się do naszych stosunków wewnętrznych. Uzasadnionym aspiracjom kulturalno-narodowym żywiołu ruskiego w Małopolsce uczyni Polska sama zadość we własnym dobrze zrozumianym interesie.

Rosja nie dotrzymuje zobowiązań traktatu ryskiego.

Moskwa. (PAT.) Dnia 30 kwietnia, jako w dniu rozpoczęcia ratyfikacji traktatu ryskiego, upłynął prekluzywny termin, w którym sowieły miały uiścić 20 milionów rubli w złocie w myśl art. 13 traktatu ryskiego. Zobowiązanie to nie zostało dotrzymane. Na kilka dni przed upływem terminu płatności poseł polski w Moskwie złożył rządowi sowieckiemu notę, domagającą się wskazania osoby, upoważnionej do dokonania wy-

łaty. Rząd rosyjski jednakże dotychczas nie udzielił w tej sprawie odpowiedzi.

Warszawa. (AW.) Delegacja polska mieszanej komisji specjalnej w Moskwie złożyła żądanie reewaluacji mienia wyższych uczelni oraz szkół średnich b. Kongresówki i Małopolski Wschodniej. Dotychczas nie otrzymała odpowiedzi.

Z Sejmu.

Ordynacja do Sejmu i senatu

Warszawa. (PAT.) Sprawozdanie z posiedzenia z dnia 6 maja 1922. Sejm przystąpił dziś do obrad nad ordynacją wyborczą do sejmu i senatu.

Sprawozdawca p. Grzędziński oświadcza, że ordynacja przedłożona przez komisję, pomimo braku współdziałania przedstawicieli Ziemi wileńskiej i G. Śląska, stanowi zwartą całość i bezwzględnie przewyższa ordynacje wyborcze w innych krajach, jak np. w Czechach i w Austrii. Przedłożony Sejmowi projekt ordynacji opiera się ściśle na przepisach konstytucji i na powszechnie dziś przyjętej zasadzie że czynną prawo wyborcze należy uważać za funkcję publiczną, jako wynik porządku prawnego w państwie. Dlatego chociaż kardynalną zasadą jest równość prawa wyborczego, wprowadzono do ordynacji pewne ograniczenia wynikające bądźto z natury rzeczy, bądź też z konieczności uwzględnienia interesów państwowych.

Myśli przewodnie ordynacji są następujące: Prawo wyborcze przysługuje tylko obywatelom państwa. Do wykonywania prawa wyborczego wymagane jest stałe zamieszkanie w pewnej miejscowości. Wykluczeni od prawa muszą być ci, którym można coś zarzucić pod względem godności obywatelskiej, a zatem brak pewnej kwalifikacji moralnej a także i umysłowej. Wymagana jest także pewna kwalifikacja gospodarcza. Nie wykluczono natomiast osób, korzystających z dobroczynności publicznej, a to z tego względu, że wobec klęski gospodarczej wiele osób musiałoby otrzymywać zasiłki. Wyłączono też stosowaną nawet w państwach demokratycznych równą cenzurę, jak np. cenzus majątkowy, cenzus wykształcenia, a to uwzględniając zaniechanie stosunków oświatowych przez dawne rządy zaborcze. Bardzo poważne względy wpłynęły na to, że w Polsce nie przyznano czynnego prawa wyborczego wojskowym. W stosunku do pracowników państwowych trzymano się ściśle postanowień konstytucji.

Całe państwo wybrać ma 408 posłów, czyli, że jeden mandat wypada na 65.958 wyborców. Stosunek ten odpowiada mniej więcej stosunkom, jakie istnieją w Anglii i we Włoszech. Ordynacja opiera się na zasadzie list związanych. System ten kępuje nieco wyborców, ale wymaga karności wobec stronnictwa i jest technicznie najłatwiej do przeprowadzenia. Nieuzasadniony jest zarzut, jakoby komisja pokrzywdziła niektóre miasta pod względem ilości przyznanych im mandatów, bo nawet 5 największych miast otrzymało większą ilość mandatów, niżby się to im wedle dziełnika wyborczego należało. Projekt rządowy, ażeby czas między ogłoszeniem a przeprowadzeniem wyborów wynosił 78 dni, komisja przyjęła w tem przekonaniu, że przyczyni się to do zabezpieczenia wyborów uczciwych i sprawiedliwych. Odnośnie do składu komisji wyborczej, komisja nie przyjęła projektu rządowego i oddała tę czynność głównie czynnikom obywatelskim, z rządowych zaś uwzględniła raczej czynnik sędziowski niż administracyjny. System ist państwowych wyłonił potrzebę stworzenia państwowej komisji wyborczej, której zadaniem jest rozliczenie i przydział mandatów stronnictwom.

Po raz pierwszy w Polsce, a może i wogóle bez precedensu gdzieindziej, wprowadzono zasadę, że propozycja co do składu komisji wychodzi od klubów poselskich, i to od ośmiu najliczniejszych. Co do przedstawienia kandydatów na listy państwowe, ordynacja wprowadziła znaczne ograniczenia. Sprawa zastępstwa i opróżnienia mandatów została ułatwiona w ten sposób, że nie będzie potrzeba urządzać uzupełniających wyborów, które mogły dać przypadkową przewagę pewnym stronnictwom i naruszyć zasadę proporcjonalności. Ordynacja wyborcza do senatu jest analogiczną do ordynacji wyborczej do sejmu. Komisja podwyższyła liczbę senatorów ze 100 na 102, by uczynić zadość zasadzie, że senat ma wynosić czwartą część liczby posłów sejmowych.

P. Buzek wyraził przekonanie, że przyszłe rządy w Polsce będą takie, jakim będzie sejm wybrany na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Co do nowej ordynacji wyborczej Sejm nasz będzie mógł powiedzieć to, co u Greków uważano za największy zaszczyt, a mianowicie, że syn jest większy niż ojciec. Zarzuty, jakoby wprowadzenie zasady listy państwowej, nazwanej niedemokratyczną, było niezgodne z zasadą demokracji, są zdaniem mówcy nieuzasadnione.

P. ks. Lutostawski podkreśla obiektywizm jakiegoś cechował prace nad ordynacją wyborczą i brak wszelkiej ukrytej tendencji politycznej przy jej opracowaniu. Mówca uważa, że dostatecznym łagodzeniem ujemnych stron systemu proporcjonalnego jest ograniczenie list państwowych i usunięcie korzystania z nich zbyt drobnym stronnictwom. Przewidziany w ordynacji sposób przeciwdziałania rozdrabnianiu reprezentacji narodowej na drobne grupy wydaje się mówcy zupełnie dostateczny i dlatego mówca nie może się zgodzić na odrębne propozycje zgłoszone w ostatniej chwili przez P. P. S., oprócz zasadniczej poprawki dotyczącej terminu zgłoszeń. Mówca imieniem swego stronnictwa ma do przedstawienia dwie inne sprawy, a mianowicie poprawki w sprawie Rad powiatowych w Małopolsce oraz warunek umiejętności czytania i pisania dla członków komisji wyborczych. Zasadnicza poprawka 48-dniowego terminu uzasadniona jest chęcią skrócenia gorączkowego okresu, jakim w każdym państwie, a zwłaszcza u nas, jest czas wyborczy.

P. Lieberman nazywa ustawę nieczystą ze stanowiska zasad demokracji, gdyż z przepisów tej ordynacji przebija się tylko chęć ugruntowania, zabezpieczenia i utrwalenia interesów wielkich stronnictw. Ordynacja wyborcza nie zabezpieczająca swobodnej gry i walki interesów całego społeczeństwa na arenie parlamentarnej, jest karykaturą szkodliwą dla państwa, gdyż zmusza te interesy i ideały wykluczone od walki parlamentarnej do walki poza sejmem i przeciw sejmowi. Liczbę 408 posłów uważa mówca za zbyt małą, a odwoływanie się do przykładów w innych państwach uważa za chybione. Stronnictwo mówcy domaga się powiększenia liczby mandatów, gdyż przez to osiada się większe szanse otrzymania większego procentu posłów ukwalifikowanych. Sejm polski oprócz zadań normalnych ma jeszcze i zadania dalszej budowy i unifikacji państwa, kontroli niewyrobionej biurokracji itp. Tych zadań nie można mierzyć zadaniami innych parlamentów. Hasłem tej ordynacji którą Sejmowi obecnie przedłożono, jest zdaniem mówcy: śmierć słabym; prawo do życia mają tylko silni. Jest ona skierowana przeciwko niastom, przeciwko klasie robotniczej i przeciwko mniejszościom narodowym, które stanowią u nas 30 proc., a przyszłość państwa naszego nie leży w walce z temi mniejszościami, lecz w porozumieniu. Mówca nie podziela zapatrywania, że rozum polityczny jest monopolem wielkich stronnictw, a przykładów sporo można przytoczyć na dowód, że wielkie stronnictwa po jednej kampanii wyborczej, w ciągu jednej nocy, stawały się małym. Odwoływanie się do stosunków panujących w Anglii, Francji lub Niemczech, jest nieuzasadnione. Mówca jest przekonany że lepiej byłoby pozostać przy dawnej ordynacji, aniżeli stwarzać taką, jaką proponuje obecnie komisja. Klub mówcy zmierzać będzie do uwzględnienia ordynacji i domagać się będzie nie mechanicznego obliczania głosów systemem prowadzącym do obsadzania wszystkich mandatów, umożliwienia wprowadzenia do sejmu sił ukwalifikowanych do pracy dla dobra państwa i zniesienia ograniczeń. O ile te postulaty nie zostaną uwzględnione, zmusi to klub mówcy do ostrej i bezwzględnej walki z przedłożonym projektem ordynacji wyborczej.

P. Bagliński imieniem klubu Wyzwolenia wyraża zasadniczą zgodę na tę ordynację. Wszystkie poprawki zgłoszone przez kluby, pomyślane są tak, że albo je przyjąć należy jako całość, albo w całości odrzucić. Zmiana zasad przyjętych w przedłożonym planie zmusiłaby klub mówcy do żądania odesłania całej sprawy z powrotem do komisji. Skrócenie terminu wyborów w myśl wniosku Z. L. N. klub mówcy uważa za *cassus belli*.

P. Suligowski uważa zasady na których opiera się ordynacja wyborcza za demokratyczne i postępowe, odpowiadające w zupełności prądom społecznym. Ordynacja jest jednak niesprawiedliwa dla miast, bo nie uwzględnia naturalnego przyrostu ludności miejskiej nawet w najbliższym pięcioletniu, a tego komisja nie uwzględnia. Mówca wnosi, ażeby dla okręgów Częstochowa, Sosnowiec, Lublin, Biały-stok, Bydgoszcz i Tczew dodać po jednym mandacie, co nie będzie wymagać dużych zmian w ustawie.

Na tem rozprawę odroczone.

Następne posiedzenie we wtorek popołudniu.

Jednostka, naród, i państwo.

(Kilka myśli wydartych z całości i notowanych od ręki)

1. Nie jest się, nie będąc indywidualnością. Nie można nią być, nie mając i nie tworząc najbliższego swego typu (n. p. narodu). To, co jednostkę łączy z jej najbliższym rodzajem, wyróżnia ją indywidualnie wobec dalszego (n. p. ludzkości). O indywidualności też każdej jednostki w drobnej tylko mierze rozstrzyga znamie, które jest jej wyłączną właściwością; głównie i przemożnie stanowią o tej indywidualności cechy, które wyróżniają ją łącznie z wszystkimi innymi jednostkami jej typu wobec każdego rodzaju, który jest dalszym lub innym.

Nie jest się więc, nie będąc indywidualnością rodzajową (n. p. narodową). I jest się tem silniej i wybitniej, im wybitniejsze i silniejsze są cechy rodzajowo-indywidualne, jakie się posiada.

2. Wszelka kulturalna jednostka ludzka wchodzi w zakres różnorodnych i rozlicznych rodzajów (typów) n. p. etniczno-rasowy, socjalny, narodowy, cywilizacyjny, historyczny; każdy z nich zawiera w sobie mniej lub więcej kregów (stopni) coraz szczegółowszych, coraz bliższych jednostce.

Otóż indywidualność jednostki określa się nie tylko jakością, ale i — w związku ze stopniem zakresu — natężeniem tych wszystkich cech rodzajowych, jakie dana jednostka posiada.

A więc, gdy w kimś — dajmy na to — kupieckość jest bardzo wybitna, a wszystkie inne możliwe, innorodne cechy rodzajowe są znacznie słabsze, i tamtej górującej podporządkowane, wówczas jednostka taka jest przede wszystkim indywidualnością socjalną. Określając ją, powiedzieliby się: jest to kupiec o takiej to, a takiej cywilizacji, rasie, kulturze historycznej, przynależności państwowej itd. Ktoś inny okaże się przede wszystkim indywidualnością cywilizacyjną. Powie się o nim, że jest to n. p. protestant o takiej to, a takiej przynależności socjalnej, rasowej, państwowej, kulturalno-historycznej itd.

Oczywiście o wielkości i sile danej indywidualności stanowi nie tylko wybitność górującej cechy typowej, ale także stosunek, jaki zachodzi między tą cechą górującą a wszystkimi innymi innorodnymi, jakie daną indywidualność znamionują. Im w większym stopniu stosunek ów afirmuje górującą cechę typową, im bardziej jedną jest dana indywidualność, tem jest silniejsza i wybitniejsza.

A więc — jeśli mowa o kupcu — to niewątpliwie będzie on, jako kupiec, większą indywidualnością należąc n. p. do rasy anglosaskiej lub semickiej, będąc protestantem i dziedzicem wielkoniemieckiej, historycznej kultury, obywatelem państwa imperjalistycznego lub tylko na handlu rozrosłego, aniżeli wówczas, gdyby był np. słowianinem, cywilizacji łacińskiej katolikiem, szlachcicem, dziedzicem wielkiej, historycznej, rycersko-ziemiańskiej kultury, obywatelem państwa gospodarczo samowystarczalnego, które na uprawie roli wyrosło.

3. Z wszelkich możliwych indywidualności typowych, tą jedyną, która wszystkie innorodne cechy rodzajowe w sobie godzi i jednoczy, jest indywidualność narodowa. Naród bowiem będąc przede wszystkim kategorią państwową, jest równocześnie kategorią historyczną i przyrodniczą, kulturalną i socjalną, wreszcie rasowo-etniczną, cywilizacyjną a nawet religijną. W każdym z tych zakresów łączy i zwierca elementy różne, nawet sprzeczne przetwarzając je z czasem w jedność nowego rzędu. Jednocześnie i całkowanie przez wywiązywanie tego, co różne i sprzeczne w nowe syntezy jest najistotniejszą i wyłączną właściwością narodu. Tam, gdzie tworzy się naród, jeśli ludność jest etnicznie zróżniczkowana powstaje nowa jedna grupa etniczna, jeśli cywilizacyjnie — nowa cywilizacja. Ile jakże różnych, nawet sprzecznych elementów etniczno-rasowych, cywilizacyjnych, stanowo-socjalnych, kulturalnych; przyrodniczych i historycznych, zjednoczyła i zcałkowała w wiązując je w nowe syntezy, Francja? ile Włochy? ile Hiszpanja? ile powstający na oczach naszych naród amerykański czy australijski?

Ta jest zasadnicza różnica między indywidualnością narodową, a wszelką inną typową, że pierwsza wyczerpuje w sobie całość życia jednostki, wjeleść czyniąc naturalną jednością, gdy wszystkie inne rozwijają pewne tylko strony, zacierając sztucznie lub tępiąc to, co temu jednostronnemu rozwojowi przeszkadza; że gdy pierwsza jest jedna ze względu na indywidualność i całość życia jednostki, to tamte inne ze względu na typ i powną szczególną klasę życia jakiegoś ogółu; że pierwsza jest ograniczona w najdalej zasadzie przez terytorium, przez ziemię, wszystkie inne zaś przez własną swą przeszłość i układ rozwojowych stosunków.

4. Niekoniecznie najsilniejszą, ale jedynie zupełną i całkowicie jedną; nie najbardziej produktywną, ale jedynie twórczą jest ta indywidualność, której cechą rodzajową — najbliższą natężeniem i górowaniem nad wszystkimi innorodnymi — jest cecha narodowa.

Postęp cywilizacyjny odrywa jednostkę od ziemi, od tego jedynego, wiecznego żywego źródła twórczości, a wyciska ją na światem idei źródłem, ale już

Rosja odrzuci prawdopodobnie memoriał genueński.

Genewa. (PAT.) W kołach konferencji genueńskiej panował dziś nastrój pesymistyczny. Mówiono o możliwości odłożenia konferencji. Art. 7 memoriału w kwestii własności oraz art. 11, mówiący o reformie ustawaodawstwa rosyjskiego, są dla Rosji bardzo ciężkie. Gdyby te warunki miały być przeprowadzone, to oznaczałoby to dla Rosji kapitulację i przejście do rządu państw, jakimi są Turcja i Egipt. Rosja nie zgodzi się na naruszenie jej suwerenności.

Dalej słychać z kół delegacji rosyjskiej, że odpowiedź rosyjska będzie gotowa w poniedziałek wieczorem albo we wtorek rano, albowiem Rosja chce przeczekać na zajęcie stanowiska przez Francję i Belgię.

Genewa. (PAT.) Delegacja rosyjska donosi, że sowiet petersburski wystosował proklamację do robotników wszystkich krajów, w której powiada, że w najbliższym czasie może przyjść do zerwania konferencji genueńskiej. Kapitałiści żądają od Rosji zwrotu własności fabryk i banków. Cały świat powinien wiedzieć, że Barthou i Lloyd George broniąc interesu kapitałistów, gotowi są zerwać konferencję i wtrącić Europę w chaos

Wilno. (AW.) 4 bm. rozpoczął się tu zjazd starostów ziem b. Litwy Środkowej z udziałem delegata p. Sołtana, dyrektora departamentu spraw wewnętrznych Malinowskiego, oraz przedstawiciela ministerstwa

tylko intelektualnych, spekulatywnych kombinacji wartościami — znanymi, dawnymi i cudzymi.

Dusza ludzka z ziemi wyrasta, na tem wyrastaniu polega jej twórczość; to też oderwana od ziemi rozwija się sztucznie przez pewien czas, ograniczony własną swą przeszłością i układem rozwojowych, historycznych stosunków, twórczą jednak być przestaje.

To, czem kulturalna jednostka ludzka przyrasta do ziemi jest jej indywidualność narodowa; przez naród utrzymuje ona związek z ziemią, czerpie z niej niespożytą energię twórczą, a równocześnie przez naród wyrasta nad poziom w błękitny rozwieszanego nad sobą świata idei.

Postęp cywilizacyjny ludzkości w pewnych granicach obywa się i nie potrzebuje narodowości, lecz twórczy rozwój rodu ludzkiego odbywa się jedynie przez narody.

Jednostka też jest twórczą, rzeczywiście twórczą, gdy jest indywidualnością narodową. Nie będąc nią waleśa się po wielkich, różnych, obumarłych kulturach; naśladować i powtarzać obcych, czasem kombinując sprzeczne elementy i zszywając je w nowe wzorki skutkiem powierzchownego i niedostatecznego rozumienia ich; takie jednak robienie w uniwersalnej cywilizacji nie daje radości, bo życia nie rozszerza i nie potęguje lecz je namula i kanalizuje, póki ono nie stanie się wreszcie martwą siecią zamulonych, bezwodnych kanałów.

5. Zagadnienie twórczego, kulturalnego rozwoju rodu ludzkiego jest dla Europy od chwili upadku świata starożytnego sprawą rozwinięcia nowych narodowych indywidualności, rozwinięcia z pod chochołu wpływów i historycznych sił wielkich, przez zuniwersalizowanie obumarłych cywilizacji starożytnych.

W tym też kierunku idzie od wielu wieków nieodparcie życie pokonując opory, którymi grodzi drogę naturze przeszłość dziejowa, o ile jest — a jest przeważnie — nominalną i sztuczną. Życie bowiem rozwija się w odniesieniu do przyrody i do historii.

Przyroda ma własną swą przeszłość rozwojową, jest to jej energia historyczna, która wyzwała, i czyni aktywnymi tkwiące w naturze in potentia siły, a która wpływa również na kierunek dynamicznego napięcia tak tych nowo-wyzwalanych sił, jak tamtych innych już dawniej czynnych. Ta energia historyczna natury jest jednym z współczynników, — obok właściwości przyrodniczych samych tych sił, i wzajemnego ich wobec siebie układu — jest powtarzany jednym z współczynników rozwoju życia w odniesieniu do przyrody. Otóż — jeśli przyroda rozwijała się sztucznie mniej lub bardziej niezgodnie z naturalnymi właściwościami, a nawet wbrew nim — współczynnik ten powoduje, że życie w rozwoju swym naturalnym napotyka w przyrodzie opory historyczne, które możnaby nazwać sztucznymi siłami natury.

I jeśli — dajmy na to — życie Polski musi dziś pokonywać z największym wysiłkiem opory, którymi nie tylko historia i idea jagiellońska, ale także natura i rzecz aktywna (przyrodnicze dążenia ludności) grodzi drogę naturalnemu rozwojowi Polski, to mamy tu przykład klasyczny, jak przeciwny naturze długotrwały rozwój dziejowy wytwarza sztuczne siły naturalne, które działają negatywnie w odniesieniu do przyrody, pozytywnie zaś w stosunku do dziejowej przeszłości.

Tak jednak jak istnieją sztuczne siły naturalne, działają też naturalne siły historyczne. Idea nie ma czei, aniżeli rzecz (przyroda) posiada swą przeszłość rozwojową, jest to jej energia historyczna. Ta energia historyczna idei jest jednym z współczynników rozwoju życia w odniesieniu do historii. Otóż — jeśli historia rozwijała się w zgodzie z naturą, współ-

gospodarczy. W interesie część kapitału, znajdującego się w Rosji, chcą oni postawić stopę na karku Rosji sowieckiej, lecz zapominają, że mają do czynienia z rewolucją, która zwyciężyła w wojnie domowej i która może stanąć dumnie wobec innych rządów. Sowiet petersburski pozdrawia delegację rosyjską i wzywa ją, aby odparła zakusy kapitalistów całego świata.

Genewa. (PAT.) Prasa włoska przewiduje odrzucenie memoriału przez delegację rosyjską. Rozmówcom swe opiera na wywładze, udzielonym przez Cziczerina Trybunale, Cziczerina zaznaczył, że uważa za niewłaściwe poruszenie w memorandum sprawy Azji Mniejszej. Obowiązku zachowania neutralności przez Rosję wobec Turcji, prowadzącej wojnę obronną z Grecją, oraz postanowienia w sprawie zwrotu skarbu rumuńskiego i kwestii Bessarabji.

Paryż. (PAT.) Millet podaje w „Petit Parisien”, że między Włochami a Rosją doszedł do skutku układ, który będzie podpisany po ukończeniu konferencji genueńskiej.

W spraw wewnętrznych. Zjazd zajmie się sprawą wprowadzenia w życie ustaw i rozporządzeń, rozciągających się obecnie na Ziemię Wileńską, wobec objęcia władzy przez Rzeczpospolitą w tej części kraju.

czynnik ten powoduje, że życie w naturalnym swym rozwoju, w historycznej energii idei, napotyka nie na opory, ale na momenty, które rozwój ów potęgują i przyspieszają. Wówczas to ma się do czynienia z ideą naturalną i z naturalnymi siłami historycznymi.

I jeśli — dajmy na to — życie Polski dzisiejszej w naturalnym swym rozwoju musi pokonywać opory, jakie spotyka w odniesieniu do własnej swej przyrody (n. p. zróżniczkowanie narodowościowe) to równocześnie znajduje potęgujące i afirmujące oparcie w idei państwowej Bolesława Chrobrego i przeszłości dziejowej Polski piastowskiej, co może tu służyć, za przykład, jak zgodny z naturą proces dziejowy, nawet bardzo odległy, wytwarza naturalne siły historyczne, które negują w odniesieniu do przyrody to, co w niej jest sztuczną kulturą; w odniesieniu zaś do historii, to, co jest w niej niezgodnym z przyrodą a sprzecznym z realną przeszłością dziejową i naturalnymi siłami historycznymi.

6. Rzecz wypracowuje się twórczo przez własną swą ideę naturalną, która tem się różni od sztucznej i cudzej, że jest etapem w rozwoju rzeczy, że jest tem słowem, które staje się ciałem; a nadewszystko, że jest formą rozszerzania i potęgowania indywidualnego życia.

Jednostka rozwija się, wypracowuje twórczo przez własny typ, a życie swe rozszerza i potęguje stając się indywidualnością rodzajową. Ta forma jedynie naturalna przez którą jednostka tworzy, pogłębia i usila indywidualność, rozszerza własne życie, realizuje ideę siebie samej, przez którą może czuć się milionem, za miliony cierpieć i milionami dusz rządzić; ta forma, która jedynie pozwala jej wyrosnąć ku błękitom świata idei nie tracąc związku z ziemią, źródłem wyrostu — jest idea narodowa. Tworząc ją z siebie w odniesieniu do przyrody i historii, tworząc ją i realizując, jednostka staje się indywidualnością narodową i czuje: naród — to ja.

7. Państwo zwykło się określać jako organizację trwałą ludności na pewnym terytorium pod władzą najwyższą; ludność zaś trwale zorganizowaną na pewnym terytorium pod władzą najwyższą nazywa się narodem.

Gdy organizacja ta nie jest jedynie formą mechaniczną w życie ludności, wtłaczaną, ale i życia tego funkcją organiczną; gdy ludność jest nie tylko przedmiotem, ale i podmiotem nie tylko organizowanym, biernikiem, tworem, ale i organizującym czynnikiem, twórcą państwa; gdy państwo jest nie tylko organizacją poddającą ludność władzy najwyższej lecz i organizacją woli ludności, (przez którą to organizację ludność staje się aktywnie narodem i dochodzi do władzy nad samą sobą, to jest do wolności);

gdy władza najwyższa jest wręcz władzą narodowej woli;

wówczas państwo takie staje się istotnie demokratycznym i wolnościowym, staje się państwem narodowym.

I takie tylko państwo stwarza najpomyślniejsze warunki dla najpełniejszego twórczego rozwoju indywidualnego jednostki i przez nią całego rodu ludzkiego; i jest najdoskonalszą formą — protektorką tego rozwoju. Takie tylko państwo nie jest więzieniem, ale zapewnia i zabezpiecza w całej pełni wolność indywidualną każdej swej jednostce, wręcz wolną ją czyni, o ile jednostka ta jest lub tylko chce być narodową indywidualnością.

Państwo narodowe może jednak powstać jedynie na pewnym przez naturę ograniczonym terytorium; a mimo to na takim terytorium, które stanowi jedność i całość przyrodniczą, które jest geograficzną indywidualnością.

Wacław Meibaum.

Drożyzna.

II.

ZW poprzednim artykule (patrz Nr. 98) wykazaliśmy na przykładzie kształtowania się cen chleba i zbóż w roku 1921, jak nawskróś błędne jest szukanie przyczyn obecnej drożyzny w polityce gospodarczej Państwa polskiego, opartej na zasadzie wolnego handlu i w rozpanoszonej rzekomo nad wszelką miarę spekulacji. Wskazaliśmy na fakt, nie uświadomiony dotychczas społeczeństwu, że wprowadzona z wiosną r. 1921 wolna konkurencja na polu produkcji i handlu ziemiopłodami, oparta o dobry urodzaj, przyniosła zaowocującą znaczną niżkę cen produktów zbożowych, t. j. tego towaru, który decyduje o kosztach utrzymania ludności.

Jeżeli zjawisko to przeszło niespostrzeżenie, przyczyną tego jest najpierw to, że cały z potaniaenia kosztów utrzymania płynący zysk został pochłonięty bez reszty przez odbywającą się od maja do października r. 1921 w zastraszającą szybkością dewaluacją marki polskiej, w okresie tym spadł kurs marki polskiej w stosunku do złotego franka od 0'70 centima do 0'09 w końcu września.) Wiadomo aż nazbyt dobrze, że ceny towarów wznoszą się w stosunku odwrotnym do spadających kursów waluty. Wystarczy jednak porównać ze sobą z jednej strony wzrost cen zboża w omawianym okresie, z drugiej zaś równoczesny wzrost kursów dolara, aby przekonać się, jak zdumiewająco nieznaczna była zwyżka cen pszenicy i żyta w porównaniu do oszałamiającego tempa spadku waluty markowej.

Posługując się obliczeniami, wyjętymi z cytowanej rozprawy E. Szturm de Szirema "przyjmując kwietniowe (r. 1921) ceny pszenicy, żyta i dolara równe 100, otrzymano dla okresu od kwietnia do listopada r. 1921 następujący szereg wskaźników (pierwsza liczba oznacza pszenicę, druga żyto, trzecia dolara):

Kwiecień 1921 r.:	100.0	100.0	100.0
Maj	88.0	89.6	124.8
Czerwiec	102.1	110.1	258.7
Lipiec	105.6	108.5	259.4
Sierpień	110.3	106.9	346.6
Wrzesień	131.5	116.4	806.1
Październik	176.1	159.5	374.1
Listopad	140.8	117.9	411.5

Z zestawienia tego wynika, że gdy wskaźnik waluty zagranicznej wykazuje w miesiącu największej niżki markę, wzrost dolara o przeszło 700 (!) proc., najwyższy przeciętny wzrost ceny pszenicy wynosi za ledwie 76 proc., a żyta 59'5 proc.

W oświetleniu tych cyfr staje się jasne, jak to się stać mogło, że Polska tak stosunkowo łatwo przeszła przez niezmiernie groźny okres kryzysu walutowego w lecie i jesieni roku ubiegłego. Można śmiało twierdzić, że gdyby nie ta niespodziana pomoc, jaka przyszła w formie niżki cen produktów spożywczych, dziś znajdowałibyśmy się w stosunkach nie o wiele lepszych od bolszewickich, a o jakiegokolwiek poprawie Skarbu nie byłoby mowy.

Jeżeli tedy mamy mówić o obecnej drożyznie, wytłumaczyć sobie jej genezę, musimy najpierw zbadać przyczyny, które spowodowały tę uderzającą niżkę cen z lata i jesieni ub. roku, tembardziej uderzającą, że — jak to już w pierwszym artykule wskazano — przeciętne ceny zbóż polskich w tym okresie spadły poniżej cen wszechświatowych, od których jeszcze w kwietniu 1921 r. były o 100 proc. (pszenica) i 55 proc. (żyto) wyższe.

Szukane przyczyny są następujące: Najpierw i głównie zadecydowały tu zapowiedzi dobrego urodzaju, który też rzeczywiście nastąpił. W związku z tym urodzajem, którego rozmiary widocznie odpowiedziały zapotrzebowaniu Polski, objawiły się korzystne następstwa wprowadzenia wolnego handlu, który nietylko usunął podrażający ceny wpływ etatyzmu, ale równocześnie wydobyl na jaw i rzucił na rynek znaczne ilości zboża dotychczas ukrywanego, zwiększając w ten sposób podaż. Dodać następnie należy wyraźną tendencję zniskową na rynku wszechświatowym (cena pszenicy amerykańskiej, wynosząca w kwietniu 1921 r. 5.3 dol., za 100 kg., w maju nawet 6.2 dol., obniżyła się na jesień do 4 dol. — w tym samym czasie żyto spadło z 5.1 dol. do 3.3 dol.).

Wszystko to jednak nie może usprawiedliwić niżki tak ogromnej, bo wyrażającej się w spadku do jednej trzeciej (!) kwietniowych cen i przekraczającej w dół nawet niżkujące ceny wszechświatowe. Musiały tu działać inne jeszcze, obce rynkom zagranicznym, a właściwie tylko polskim stosunkom gospodarczym przyczyny.

Były one rzeczywiste i miały swe źródło w właściwościach walutowych Polski roku 1921. Przeżywalśmy wówczas okres „galopującej“ niżki marki. Ogólna wartość emisji biletów markowych, która jeszcze w okresie kijowskiej wyprawy wyrażała się sumą przeszło 800 milionów złotych franków, spadła na jesień r. 1921 (w czasie „Targów Wschodnich“) do zastraszająco drobnej sumy niecałych 110 milionów tychże franków. (Porównajmy 1700-milionową emisję przedwojenną Austro-Węgier!) Dodajmy nadto, że z owych 110 milionów znaczna część (może nawet połowa) nie znajdowała się w obrotach, będąc bądź to poza granicami kraju, bądź też leżąc bezużytecznie w kufcach chłopskich. Jest rzeczą zrozumiałą, że w takich warunkach

zdolność nabywczą ludności nadzwyczaj się zmniejszała. Przy znajdujących się wówczas w rękach ludności ilościach gotówki, płacone dotychczasowe (w złości) cen za chleb i zboże, jak też wogóle za wszelkie towary, stało się niemożliwym. Mieliśmy wówczas gwałtowny niedobór środków płatniczych, którego to zjawiska efekt ekonomiczny był taki sam, jak zmniejszonego popytu, t. zn. spadek cen. Naturalnym następstwem tego stanu byłby silny odpływ zboża i innych produktów spożywczych poza granice państwa do krajów o wyższych cenach. Temu jednak stanęły na przeszkodzie zakazy wywozu. Poniżając kontrabandę, zboże musiało pozostać w kraju. Wówczas to, z początkiem jesieni r. r., Polska znalazła się — po raz pierwszy od chwili odzyskania niepodległości — w stanie gospodarczego izolowania, dokładniej mówiąc — półizolowanego, bo i wówczas nawet import surowców, oraz rozmaitych towarów gotowych nie ustał. W gospodarstwie zaś izolowanym ceny odrywają się zupełnie od norm wszechświatowych i kształtują się na podstawie podaży i popytu wewnątrz kraju, w zależności od specyficznych warunków gospodarstwa.

Taki stan gospodarstwa izolowanego, jakkolwiek nie w czystej formie, zaistniał u nas jesienią ub. roku i on to spowodował, że ceny zbóż spadły w Polsce poniżej cen wszechświatowych, że obniżyły się — obiektywnie biorąc — koszty utrzymania tak dalece, że 50 złotych franków starczyło na utrzymanie miesięczne całej rodziny.

Mawiało się wówczas i mówi się dziś jeszcze o zwiększonej wewnętrznej wartości marki polskiej. Pogląd mylny, bo nikt w Warszawie lub we Lwowie nie sprzeda dolara lub funta szterlingów za markę polską, po kursie innym, niż go dyktuje, nie interesująca się wewnętrzną wartością marki, zagranicą. Na prawdę mamy tu do czynienia z następstwami szlucznego przez niedobór środków obrotowych, wywołanego zmniejszenia się popytu w stosunku do towarów, które muszą być sprzedane w kraju, ponieważ z tych lub owych względów nie mogą być wywiezione i sprzedane za granicą.

Od czasów opisywanych, od jesieni ub. roku, wiele się zmieniło, i zmieniło na lepsze. Emisja biletów markowych, która z początkiem października 1921 r. przedstawiała wartość około 100 milionów franków, a w listopadzie ustaliła się na wysokości około 250 milionów, — zbliżyła się dziś do sumy 400 milionów złotych franków. I jakkolwiek kurs marki od pół roku z górą jest względnie stabilizowany, jasnym jest, że w następstwie zwiększonej w obrocie ilości i wartości gotówki, zwiększyła się również zdolność nabywczą ludności, co równoznaczne jest w zwiększonym popytem. Tego faktu naturalnym i koniecznym następstwem jest zwyżka cen.

I jeżeli dodamy jeszcze, że na rynkach wszechświatowych ceny zbóż poszły w ostatnich miesiącach silnie w górę (pszenica w Chicago z 4'20 dol. w styczniu na 5'07 w marcu, w Buenos-Ayres z 3'75 dol. w styczniu na 4'67 w marcu), to będziemy u źródła obecnej zwyżki cen.

Konkluzje powyższych wywodów są następujące. Osiągnięta od jesieni ub. roku względna stabilizacja marki polskiej i w związku z tem powstrzymanie zwyżki cen ugruntowała przekonanie, że ceny ustalone w ciągu zimy i pozostające z niemi w związku koszty utrzymania są normalne i że takim przy przemienionym standardzie marki pozostać muszą. Przekonanie to jest błędne. Ceny z przełomu r. 1921 i 1922 i równoczesne im koszty utrzymania są w istocie rzeczy anormalnie niskimi. Są to ceny zrujnowanej finansowo i walutowo Polski.

Obecny wzrost cen, obiektywnie biorąc, nie jest drożyzną, ale powrotem do cen normalnych.

To wszystko, co dla poprawy finansów i waluty Polski uczyniono, ustalony kurs marki, zwiększone zaufanie zagranicy, polepszony bilans handlowy, kres położony dalszemu zadłużaniu się Skarbu, danina obficie wpłacana, wzrost dochodów państwowych, budżet Sejmowi przedłożony, — słowem to wszystko, co powoduje i przyczynia się do polepszenia się gospodarczego położenia Polski, wszystko to wywołuje równoległą zwyżkę cen i nadal w tym kierunku działać będzie. Ta poprawa odbiera Polsce cechy gospodarstwa izolowanego, łącząc ją tysiącami nici z gospodarstwem reszty świata. Temu procesowi towarzyszyć będzie w sposób nie dający się odwrócić wzrost cen i wzrost kosztów utrzymania, tak długi, aż ceny nie zrównają się z cenami wszechświatowymi, a koszty utrzymania nie zbliżą się do norm tych krajów, które są nam podobne stosunkami gospodarczymi i staną życiową ludności.

Jakkolwiek tedy obecnie wzrost cen jest raczej objawem uzdrawiania się organizmu gospodarczego Polski, niż rozstroju, społeczeństwo będzie zawsze uważało drożyznę za klęskę i szukało pomocy w Rządzie.

Z wszystkiego, co powiedzieliśmy, wynika, że proces podrażania życia nie da się uniknąć, jeżeli chcemy widzieć Państwo nasze silnym gospodarczo i zajmujące należne mu miejsce na kontynencie Europy. Ale w granicach możliwości naszej leży sprawić, iżby powrót stosunków gospodarczych do normalnych uczynić jak najmniej bolesnym, najbardziej uwzględniającym interesy jednostki i całości.

Zagadnieniu temu poświęcimy następny artykuł.
Roman Kordys.

Obrońcy szulerni sopockiej.

(Korespondencja własna).

Gdańsk, w maju.

Zdrowo myślicą część społeczeństwa polskiego podjęła akcję przeciw szkodliwemu dla jednostek i ogółu trwonieniu pieniędzy przez Polaków w sopockiej szulerni. Imponujące ilością obecnych i nastrojem zerbatnie Polaków gdańskich na zgromadzeniu odbytem w marcu br. pod przewodnictwem p. Dra Hilchena, powzięło między innymi jednomyślną uchwałę, wzywającą prasę polską do publicznego pletnowania na czarnej liście tych jednostek, które będą do sopockiej jaskini gry uczęszczać, a nadto prośbę do banków polskich, aby odmawiały kredytu sopockim szulerom. Stosownie do tych uchwał banki polskie w Gdańsku postanowiły zastosować się do powyższego wezwania, przyczem przeważna część banków w Polsce do tej akcji również przystąpiła, a jedyny dziennik w W. M. Gdańsku „Gazeta Gdańska“, poddając pod pręgierz pierwszego p. Leona Mikołajczaka, dyrektora Polskiej Kasy Rządowej w Gdańsku, porlewał p. M. jako kierownik P. K. R. ma czuwać w Gdańsku nad utrzymaniem dobrego kursu marki polskiej, tymczasem urząd ten sprawował w taki sposób, że rzucał markę polską w paszczę molochowi niemieckiemu w Sopocie i swojej namiętności nie przestawał folgować, jakkolwiek przedtem kilkakrotnie był upominany, aby zaniechał tego gorszącego postępowania. Tu zauważyć należy, że inne osoby, upominane, zaprzestały gry.

Jakkolwiek trudne do wiary, to jednak trzeba ze wstydem i przykrością stwierdzić, że znaleźli się wśród tutejszej Polonii otwarci i tajemni obrońcy sopockiej jaskini gry i jej gości. Ten sam p. Dr. Hilchen przewodniczący na owym zebraniu 2. marca br. i prezes obywatelskiej rady, mającej na celu zwalczanie kasyna gry w Sopocie, popierany potajemnie przez pewne banki, którym żal poprzedniego akcesu i zarobków, jakie od szulerów przedewszystkiem łatwo jest uzyskać, wykorzystując fakt, iż jest on prezesem rady nadzorczej spółki, wydającej „Gazetę Gdańską“, w niepraktykowany sposób wystąpił przedewszystkiem przeciw uczelnemu redaktorowi tej gazety, p. Zabawskiemu, a nadto oznajmił, że „wysłano już telegramy do Poznania, aby usunąć z Gdańska p. Mrozowski, dyrektora filii „Banku Przemysłowców“ a zarazem inicjatora akcji zwalczania szulerni w Sopocie. Jeśli wolno porównać rzeczy wielkie z małymi, mieliśmy tu do czynienia z jakimś nowoczesnym walkiem rodzinnym, ale na korzyść sopockiej szulerni. P. Hilchen wymógł wreszcie tyle, że w „Gazecie Gdańskiej“ ukazało się „sprostowanie“, iż p. Mikołajczak dlatego grał w Sopocie, aby... dla celów urzędowych jako delegat dla spraw dewizowych stwierdzać na miejscu, kto przegrywa dewizy obce... no i w tym celu... sam przegrywał markę polską. Każdy przyzna, że „sprostowanie“ to jest... bez zarzutu, zwłaszcza, gdy się uwzględni, że p. M. poprzednio był wzywany, aby nie grywał, a organizacją, mającą na celu stwierdzenie, kto w Sopocie, funkcjonuje, chociaż jej członkowie bynajmniej nie są zmuszani grywać w ruletkę czy inne go baccharata!

Tego rodzaju stawianie kwestii spotkało się naturalnie z odpowiednią oceną, bo zaraz wszystkie stowarzyszenia polskie w Gdańsku a nadto specjalna Polki w Gdańsku ogłosiły w „Gazecie Gdańskiej“ odezwę, potępiającą jak najostrzej uczęszczanie do sopockiej szulerni i wezwanie do bezwzględnej walki z graczami, zaś redaktor p. Zabawski spotkał się z powszechnym uznaniem uczciwej części polskiego społeczeństwa za swe męskie i obywatelskie stanowisko.

Brudów tolerować nam nie wolno. Nie możemy też pozwolić, by w niewłaściwy sposób ograniczano wolność prasy. Jest to wprawdzie może sprawa specjalnie gdańska; chodzi tu jednak również o rzecz zasadniczą, obchodzącą ogół polski.

Z DNIA.

Balamucenie ludu.

Wczorajszą depeszę Patą o rozmowie Lloyd George'a ze Skirmuntem, w której premier angielski oświadczył, iż „załatwienie sprawy granic wschodnich należy do państw sprzymierzonych i do Polski, a nie do konferencji genueńskiej“ i zapewnił, że „nieprzedsięwzięcie nic w tej sprawie bez poprzedniego porozumienia się z min. Skirmuntem“ — zatytułował tu, organ ludowców: „Klęska polskiej polityki zagranicznej“. Dlaczego? Tekst do wysnucia takiego pesymistycznego wniosku nie uprawnia. Raczej należałoby mówić o sukcesie tej polityki, gdyż traktat wersalski prawo uregulowania granic wschodnich Polski waruje wyłącznie mocarstwom zachodnim. Jeśli zatem Polska ma obecnie brać udział w uregulowaniu własnych granic — to jest stanowczo plus naszej polityki zagranicznej. Po co zatem balamucić ludzi, byle tylko dogodzić mściwej ambicji kawalera Dąbskiego? Jest to też jeden z filarów „polityki“ zagranicznej P. S. L., które rejestruje nasz dzisiejszy artykuł naczelny.

Teatr „Reduta“.

(Korespondencja własna.)

Warszawa, w maju.

Przeгляд teatrów naszej stolicy zaczęły od najmniejszego „boba“ z tego względu, że Lwów będzie miał niebawem sposobność oglądania warszawskich czupurnych entuzjastów na występach gościnnych u siebie. Teatr ten — to prawdziwie wytworny salon, w którym niema przedziału między publicznością, a aktorami, gdyż scena, na której nie zawadza budka suflera, bo go wcale niema, łączy się bezpośrednio z parterem. Bywa zresztą i tak, iż artyści nieraz grają na tym poziomie, gdzie znajduje się publiczność.

Są dwie zasadnicze cechy tego teatru — jego dążność do eksperymentu i to, że w nim odwróciło się pojęcie — zresztą i jego korzyść — o zadaniu sceny i z, że nie on jest dla publiczności, lecz publiczność dla niego. Na tem też polega jego walor i stąd wypływa jego entuzjazm, nie uwzględniający woli publiczności, a z drugiej strony zmierny do nauczenia jej patrzeć na sztukę i umieć ją oceniać. To też te dwie cechy czynią z „Reduty“ jakiś wyjątkowy w Polsce chrząstki sztuki, nieskalany szarzyzną życia i kulturyj teraźniejszych wymagań estetycznych.

Ideologia „Reduty“, jak się wyraził E. Świerczewski, charakteryzując ten teatr (Scena Polska — nr. 3) zmierza do stworzenia w teatrze „samodzielnego czynnika narodowej kultury w odrodzonym Państwie“. Dąży ona do zrealizowania tych ideałów, jakie postawił Wyspiański teatrowi narodowemu w swem studjum estetycznym o Hamlecie, zasługując się przez to dla sztuki polskiej w tej mierze, w jakiej zasłużył się Wagner dla narodu niemieckiego. Widzimy z tego, że teatr „Reduta“ zmierza do unarodowienia sceny, ale nie tylko przez wprowadzenie do repertuaru wyłącznie utworów dramatycznych naszych najwybitniejszych pisarzy, lecz również przez wydobycie i podkreślenie tych cech charakterystycznych, które dramata polski i sztuka sceniczna z pośród innych narodowości wyróżniają. To więc uczynienie teatru czysto polskim może mieć ogromne znaczenie i dla naszej sceny w ogóle, a także dla ogólnoeuropejskiego dorobku kulturowego. Powtórze urzeczywistnienie tego ideału „służyć Prawdzie, a więc Pracy-Narodowi, a więc Ludzkości — Człowiekowi, a więc Bogu“ — jak się Świerczewski gdzie indziej wyraża — może być domostwem z tej przyczyny, że scena nasza nie ma dotychczas rodzinnego charakteru i pozostaje wciąż w tyle poza sceną zagraniczną, czerpiąc z niej niezawście doskonałe wzory. Wreszcie teatr tego rodzaju może przyczynić się waleśnie do rozwoju sztuki dramatycznej w Polsce, gdyż popiera i bierze pod uwagę tylko polskie dramaty.

Gra zespołu „Reduty“, szkolonego przez Limanowskiego i Osterwę, zmierza ku odtworzeniu rzeczywistości, ku pochwyceniu życia takiego, jakim ono jest w istocie. Wszelkiego rodzaju patos sceniczny lub „wydwarzanie“ — jak mówił Lukasz Górnicki w XVI w. — nie ma tu miejsca; aktor musi pamiętać o tem, że nie odzwierciedla wypadków, lecz je tworzy, że nie jest aktorem — lecz człowiekiem, przeżywającym naprawdę tę lub ową sytuację. Ta wierność fotografii ma ogromne znaczenie — jest jednak bardzo tru-

dną do urzeczywistnienia, albowiem niemożliwym jest, by ten sam człowiek w różnych sytuacjach i rolach nie miał tych samych indywidualnych i sobie właściwych cech.

Zachodzi pytanie, czy „Reduta“, istniejąca trzeci rok, osiągnęła swój cel. Otóż stwierdzić trzeba, że właściwie dotychczas pozostaje w stadium przygotowawczym, jakkolwiek już wiele dokonała. Zaznaczyło się to w nieskończony subtelnej i posuniętej do najdrobniejszych nuanców grze artystów, a więc w nadzwyczajnym wydoskonaleniu zespołu — ale, jak powiada ogólnie, przygotowanie do przedstawienia trwa nieraz kilka miesięcy, wobec czego w opracowaniu sztuk niema dorywczości. Ilość granych dotychczas sztuk wynosi dwanaście zaledwie, a jednak teatr stale jest przepełniony. Działalność swoją rozpoczęła „Reduta“ wystawieniem dramatu S. Żeromskiego „Pomadź śnieg“, odegranego bez mała 200 razy. Dalsze sztuki — Rittnera Szaniawskiego, Orkana, Katerwy, Kaweckiego, Hertza, Czyżowskiego, Chelmskiego, Rogowicza — były próbą sił, z której aktorzy wzięli zwycięsko, dokumentując zgodność teorii z praktyką. Nie wiem, czy wybór sztuk był pod każdym względem szczęśliwy i trafny, jednakże każda z nich wniosła coś nowego i oryginalnego. Na wyróżnienie zasługuje śmiało, a godne pochwały wydobycie z pod pyłu czasu „Fircyka w załotach“ (grany 68 razy), komedii najznakomitszego w XVIII wieku pisarza scenicznego, Franciszka Zabłockiego. Wystawienie tej sztuki było szlachetnym nawiązaniem tradycji z polskim teatrem. Jego Królewskiej Mości, kiedy to dramat polski zaczynał dopiero powstawać.

W najbliższym czasie mają być odegrane następujące sztuki: K. Tetmajera „Judasz“, Rittnera „Tragedja Eumenesa“, Wyspiańskiego „Cyd“ i wreszcie „Śluby Panieńskie“ Fredry.

Dr. Józef Gołabek.

Komunikat.

W dniu 9 maja o godzinie 10 rano odbędzie się w sali Tow. Politechnicznego we Lwowie przy ul. Zimorowicza 9

przełazę usiny

na przedmioty znajdujące się w Warsztatach ślusarskich, stolarskich i w magazynie na placu byłych Warsztatów Zarządu Budownictwa Polowego VI armii we Lwowie (na Brandłowce) pozostałe po pokryciu zapotrzebowania Władz Wojskowych z pośród ogłoszonych do sprzedaży w Nr. 29 „Demobilu“ K. 113.

Wstęp na salę Mkp. 100.000. — Bliższych wyjaśnień udziela Biuro Ekspozytury „Demat“ we Lwowie przy ul. Wajowej 9, l. p. 1948

Kierownictwo Ekspozytury „Demat“
Lwów.

Zapisujcie się do „Rozwoju“.

przyniesie. Bo kto żądał kiedy od przysięgłego dzielnego pisarza świadków, ręczących za prawdę jego słów? Jeżeli jednak trzeba będzie dostarczyć takiego poręczyciela, to niech się wypytują owego Gemantusa, co to widział Drusille, siostrę Claudiusa, jak wstępowała do nieba: ten z pewnością powie, że i Claudiusa zobaczył, jak odbywał tę samą drogę „nierównymi krokami“, według wyrażenia Vergiliusa. On przecież rad nierad musi z konieczności widzieć wszystko, co się dzieje w niebie: wszak jest nadzorcą drogi Apjińskiej, którądy, jak wlecie, i boski Augustus i cesarz Tiberius szli pomiędzy bogów. Otóż jeśli go będziecie wypytywali na osobności, powie na pewno. Natomiast wobec świadków, nie piśnie ani słowa. Bo od czasu, jak oświadczył w senacie pod przysięgą, że widział wniebowstąpienie Drusilli, i jak w podzięce za tak po myślną wiadomość nikt mu nie uwierzył, dał formalnie słowo, że już nigdy nie złoży żadnego zeznania, nawet gdyby na środku rynku ujrzał zabitego człowieka. Otóż to, co od niego wtedy usłyszałem, przytoczę i zareczę, że to wszystko święta prawda — żeby on taki zdrów był!..

Już skróciwszy swą drogę, bóg Fab ograniczył dzień [jasny] i równocześnie rósł czas tajemniczych mrocznego snu [ciemny].
Już księżycowe swe państwo zwększała Diana zwy- [ciężka].
Szpetna zaś dżdów zimnych pora strząsała jesień [bogatej].
Wdzięcone ozdoby; a zwycięzcy spóźniony, kazawszy [owocom] Bakcha postarzyć się, zrywał wizące zrzadka już [Izrona].

Nauka i sztuka.

* Orłowicz Mieczysław dr. Jarosław, jego przeszłość i zażytki. (Przewodnik Ilustrowany). Z 29 ilustracjami w tekście. Lwów—Warszawa nakł. Uniwersytetu Żołnierskiego w Jarosławiu, 1921, 8 m., str. 140.

Z pod pióra tak zasłużonego na polu krajoznawstwa polskiego, dr. Orłowicza, wyszedł niedawno nowy przewodnik po Jarosławiu. W pierwszej części książeczki podaje autor szczegółową historję miasta, przedstawiając kolejne doby ruska, tatarską i węgierską do r. 1387, rozkwit miasta w epoce jagiellońskiej, epokę największego rozwoju Jarosławia za czasów Batorego, Zygmunta III i Władysława IV, w dalszym zaś ciągu czasy Jana Kazimierza i Sobieskiego, epokę saską i Stanisława Augusta, znanionując już coraz większy upadek miasta. Osobne rozdziały poświęca autor wyjątkowi Jarosławia w r. 1772, jako dziejom Kolegja i Klasztorów jarosławskich. Ostatnie rozdziały przedstawiają dzieje Jarosławia za czasów austriackich i w okresie wojny światowej. Autor oparł się w części tej na pracach drukowanych i rękopiśmiennych o Jarosławiu. — W części drugiej, zawierającej przewodnik po mieście, opisuje autor szczegółowo śródmieście Jarosławia, jakoteż przedmieścia leżajskie, lwowskie i krakowskie, wkońcu zaś przedchadzki i wycieczki podmiejskie. Bardzo sumienna książka p. Orłowicza jest wia, którzy dotąd wobec braku przewodnika obojętnie patrzyli na pamiątki miasta, odda też niemałą przysługę i czynnym turystom, zwłaszcza żołnierzom polskim, którzy w ten sposób zapoznają się z dziejami jednego z najświetniejszych miast Rzeczypospolitej Polskiej.

w. h.

* Ekonomista. Ukazał się tom I „Ekonomisty“ za kwartał pierwszy bieżącego roku. Na treść tomu „Ekonomisty“, stającego się obecnie organem Tow. Ekonomistów i Statystyków Polskich, składa się szereg artykułów oraz bogaty dział bibliograficzny. Praca p. N. Gasiorowskiej „Z dziejów przemysłu w Królestwie Polskiem“ jest ciekawym przyczynkiem do historii osadnictwa fabrycznego w Polsce. P. St. Wolff w artykule „Prawo kolejowe z dnia 1 marca 1920 r. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej“ zapoznaje czytelnika z podwójnymi formami gospodarki kolejowej w Ameryce. Artykuł p. J. Kułkowskiego porusza aktualne dzisiaj zagadnienie wpływu inflacji na przemysł polski. Praca p. A. B. Barbera p. t.: „Ekonomiczna przyszłość Górnego Śląska“ zawiera syntetyczny pogląd na możliwość gospodarczego rozwoju polskiej części Śląska. Artykuł p. J. Czechowskiego, omawiający znaczenie postępu technicznego w rozwoju współczesnych gospodarczych form i p. H. Wiercieńskiego o „Kłeskach wojennych 1914—1920“ zamyka dział artykułów omawianego tomu. W rozbiórach i sprawozdaniach znajdujemy oceny prac Dra Zwięga, Prof. Peretiakowicza, J. Lutosławskiego, Murray'a i Cassel'a. Dział kronik stanowią: Kronika przemysłowa (cement, garbarstwo i przemysł papirniczy) oraz finansowa. Informacyjna część „Ekonomisty“ zawiera sprawozdanie z działalności Tow. Ekonomicznego w Krakowie za r. 1921, przegląd kursów walut, cen zbożowych oraz tablicę: „Światowa konjunktura społeczna i gospodarcza“. Ponadto w bieżącym tomie zapoczątkowany został dział Bibliografii ekonomicznej polskiej, opracowanej w Instytucie Gospodarstwa Społecznego w Warszawie.

LUCIUS ANNAEUS SENECA.

„Udymienie“ cesarza Claudiusa

tłum. z ładny Ignacy Wieniewski

Niesamowity wyraz „udymienie“ (greckie „apokolokyntosis“) jest parodią wyrazu „ubóstwienie“ (gr. „apotheosis“), podobnie jak cała ta satyra Seneki jest parodią apoteozy świeżo zmarłego cesarza Claudiusa (r. 41—54 po Chr.), po którym objął władzę Nero. Autor, mszcząc się po śmierci władcy za przesławanie, doznane z jego strony, przemienił dostojnego nieboszczyka nie w bóstwo, jak to się dzieje w apoteozie, lecz w śmieszny dynię, symbolizująca u Rzymian to samo, co u nas głowa kapuściana.

(Od tłumacza).

Chciałbym przekazać pamięci potomności sprawozdanie z posiadania w niebie z dnia 13. października bieżącego roku¹⁾, rozpoczynającego nową, szczęśliwą erę. W sprawozdaniu tem nie będę się kierował ani za dną niechęcią, ani przychylnością. Wszystko odbyło się tak a nie inaczej. Gdyby się kto pytał, skąd to wiem, przedewszystkiem, jak mi się nie spodoba, nie nie odpowiem, i kto mnie może zmusić? Czuję się przecież znowu wolnym człowiekiem, odkąd przysła kreska na tego osobnika, który spowodował powstanie owego tak słusznego przysławia: nie bądź bałwanem, kiedy masz być wielkim panem. Jeśli zaś będę miał ochotę odpowiedzieć, rzeknę, co mi ślina na język

¹⁾ T. j. r. 54 po Chr., kiedy umarł ces. Claudius.

(C. d. z.)

Wiadomości bieżące.

Lwów, 7 maja

TEATR WIELKI.

W niedzielę 7 maja o g. 3:30 „Królowa korony polskiej”. O g. 7:30 „Wierna kochanka”.
W poniedziałek 8 maja o g. 7:30 „Nasi najserdecniejsi”.

TEATR MAŁY.

W niedzielę 7 maja o g. 3:30 „Roztwór prof. Pytła”. O g. 7:30 „Kontrolor wagorów sypialnych”.
W poniedziałek 8 maja o g. 7:30 „Nieporozumienie”.

TEATR NOWOŚCI.

W niedzielę 7 maja o g. 3:30 „Dama w gronostajach”. — o g. 7:30 „Szał miłości”.
W poniedziałek 8 maja „Szał miłości”.

Apollo. „Wstrzymaj konie”, wesoła komedia, wytwórni amerykańskiej.

Biuro Koncertowe M. Tuerka

Środa 10 maja: Egon PETRI, pianista.
Czwartek 11 maja: „Stworzenie świata” oratorium w 3 częściach. 1926

— Zjazd wojewódzkiej Organizacji Nar. woj. lwowskiego odbędzie się we Lwowie 14 bm. Kopeńnika 20 o godz. 9, a na porządku dziennym jest omówienie zadań Związku (dr. Marceli Prószyński), spraw agrarnych (dr. Lucjan Szpor) i i.

— Z Tow. naukowego. Posiedzenie Wydziału histor. filozof. odbędzie się we wtorek dnia 9 maja 1922 o g. 5 popoł. w Pracowni Biblioteki Zakładu nar. im. Ossolińskich. Porządek dzienny: 1. Prof. dr. P. Dąbkowski: Charakterystyka prawa prywatnego polskiego. Nowe spostrzeżenia. 2. Prof. dr. L. Caro: Problem upaństwowienia kredytu.

— Bućwa II. Domu techników. W poniedziałek 8 maja br. o godz. 6:30 wiecz. w sali ratuszowej odbędzie się pierwsze organizacyjne zebranie obywatelskie Komitetu budowy II-go Domu techników we Lwowie.

— Uroczystość Królowej Korony Polskiej. W niedzielę dnia 7 maja br. o godz. 7:30 rano w katedrze Męza św. i Wspólna Komunia św. na intencję Ojczyzny. O godz. 10 przedpoł. odprowadzi JE. ks. arcybiskup w katedrze sumę pontyfikalną z kazaniem.

— Koło artystyczne Medyków znane ze swej ruchliwości i pomysłowości, urządza w sobotę dnia 13 maja 1922. w salach Kasyna i Koła literackiego, raut taneczny. Ostatni przed wakacjami, przeplatany szeregiem produkcji artystycznych, wykonanych przez samych członków Koła artystycznego. Program składa się z szeregu dobranych i wesołych punktów solowych, oraz dowej komedji. Zaproszenia wydaje się codziennie od 6 maja 1922 między 6—7 w Kasynie.

— Torquemada z Thalerhofu, zdemaskowany onegdaj w kawiarni Ziemiańskiej zbior austriacko-ukraiński Czyrowski, kręci się jeszcze po Lwowie. W piątek w południe został on na przystanku tramwajowym przy kawiarni wiedeńskiej sprezentowany szerszej publiczności. W towarzystwie dwóch pań Czyrowski czekał na wóz K. D. Wśród oczekujących był także buchalter Paskiewicz (Thalerhofczyk), który zoczywszy Czyrowskiego zawołał: „Widzicie Państwo tego rudego psa? To jest oberlejtant austriacki Czyrowski, szpieg!”. Gdy na to Czyrowski obrócił się twarzą ku Paskiewiczowi, ten zaczął wołać głosem donośnym: „Ty taki a taki synu, czego wybałuszasz na mnie swoje oczy? Może nie poznajesz swojej kurtki z Thalerhofu? Mało mi zdrowia zabrałeś? Ty zbój ukraine, razem z Kostiem Lewickim chodziliście budować Ukrainę na naszych trupach?! Mało wyciągnąłeś pleń między od naszych ludzi a potem wysłałeś ich na śmierć?! Ty rudy psie, skutkiem twojej denuncjacji, że krzyż trójramienny na grobach oznacza rusofilizm, pułkownik kazał ramiona z krzyżów poodyrywać. Szuka cię adwokat Ostaszewski, któregoś wyprawił z obozu na front włoski. Wiedcie Państwo, ten drab dostaj za swoje zbrodnie od Austrii sześć lat kary!...”. Dalej prezentację przerwał nadchodzący wóz, do którego wskoczył czempredzej Czyrowski ze swymi towarzyszkami. Nie po salonowemu odbyła się ta scena, ale dosadnie. Jeden z obecnych adwokat J. odczytał się dowcipnie do Paskiewicza: „To tak wygląda wasz jednolity front?”

— Rusini ignorują 3-go Maja. Cała Polska obchodzi święto nie tylko narodowe, ale i państwowe, zamknięte mają być wszystkie urzędy, szkoły, fabryki, sklepy — lecz nasi współobywatele „ukraińcy” kpią sobie najbardziej i ze święta i z nakazów władz i z prostej przyzwoitości i w tym uroczystym dniu handlują sobie i ufodują najspokojniej w świecie. Co dla nich znaczą polskie święta, polskie władze i przyzwoitość? Gdyby tak Lwów znalazł się znów pod hełmem Karola Habsburgów i gdyby nadszedł dzień imieniu np. siódmej z rzędu „pociechy” p. Zyty, z pewnością nie trzeboby ich zachęcać do objawów radości. Pozamykałoby się szczerze ukraińskie instytucje, przybrałyby się w żółto-błękitne i żółto-czarne chorągwie, na intencję „pociechy” odprowadziłyby ukraińskie cerkwie solenne nabożeństwa, a na ulicach pojawiłyby się pochód

ukraińskich kiniołtów wynajętych specjalnie po parę koron od sztuki dla reprezentowania wschodnich Tyrolczyków. Niestety, niema już Habsburgów, znika też u ukraińców ochota do malowniczych parad. Chwała Bogu, bo na tych ukraińskich paradach, bardzo źle wychodzimy. Przykład: Parada kijowska. Ale od parad droga daleka do — zwykłej przyzwoitości, której naszych współobywateli władze nasze powinny bezwarunkowo nauczyć. (t)

— Adwokat dr. Jan Arnold prowadzi kancelarię we Lwowie przy ul. Kraszińskiego 1. 11. Konferencje między godz. 3—5. 1926

— Z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W miesiącu maju otrzymali w Uniwersytecie Jana Kazimierza stopień doktorów praw: Zakrzewski Bronisław rodem ze Lwowa, Soltysik Lucjan z Derowni, Więckowski Leon ze Lwowa, Weinloes Herman ze Lwowa, Finkels Marek ze Lwowa, Fraenkel Abraham z Lubieniec, Fruchtler Szymon z Ciszowa, Katz Gustaw ze Złoczowa, Michajłowski Teofil z Drohobycza, Wilner Chaim z Halicza, Dekalski Tadeusz ze Lwowa, Kaufman Józef ze Stryja, Gruzewski Mieczysław ze Lwowa, Roth Bolesław z Podwoleczysk, Zajac Michał z Horożany Małej, Zajac Aleksy z Horożany Małej, Olinik Grzegorz z Wiktorowa, Turianskyj Jan z Kolumbia, Roth Mendel z Nosowa, Gruenbert Leib z Łuki Wielkiej. Stopień doktorów medycyny: Skwarczyńska Anna z Mińska Mazowieckiego, Jasiński Wincenty z Godziszowa, Naróg Franciszek z Cieplic, Piro Karol ze Lwowa, Serwin Jan z Kaczug, Dobak Stanisław z Zerkowa, Gold Marja ze Stanisławowa, Hochhauser Dawid z Nowego Sącza, Morgenstern Hilda z Nowosiółki, Freudenheim Helena ze Sambora, Schauder Anna ze Lwowa, Tuerlek Marek ze Sambora, Axelrad Samuel ze Zbaraża, Rozenzweig Leiser ze Skafatu, Druenstein Zygmunt ze Lwowa, Klein Jakób z Brodów, Neuberger Perla z Buczacza. Stopień doktora filozofii: Hartleb Mieczysław ze Zbaraża i Demianowski Adrian ze Lwowa.

— Gdzie się dwóch bije... ministrów, tam trzeci krzywa. Na walce o wyposażenie wojskowych, która od dłuższego czasu toczy się w Warszawie wśród grzmotów słów i powodzi atramentu wyszli najlepiej — biedni powstańcy z 63 r. Wyszli na tem tak, jak Zabłocki na mydle: Regulacji płac jeszcze nie dokonano, podwyżka pensji jest jeszcze muzyką przyszłości, ale zato już dziś cofnięto im deputaty. Wędrują starszycy do magazynów wojskowych po dobre przed laty zasłużony chleb i słyszą tu ku wielkiemu swemu przerażeniu, że w maju deputatu już nie dostaną, a że to kiedyś da się im rehitim. Tak, lecz zanim słońce wędzie, rosa oczy wyje, a powstańcy zamiają cieszyć się w cudnym miesiącu maju, że ich stano lata otoczone są opieką i miłością społeczeństwa — kład będą majową bryndzę. (t)

— Drożyna rośnie dalej. Na maj uchwaliła Komisja Urzędu badania cen następujące ceny wytyczne na artykuły spożywcze: mąka pszenna 340, chleb pyłowany 180, pszenny jasny 320 za 1 kg., bułka 4 dkg. 16 mk., masło deserowe najwyższe 2.300, kuchenne 1700 litr mleka 90, jajko 26, ser 340 za 1 kg., mięso wieprzowe 600, wołowe 500, cielęc 350, słonina 900, smalec 1300, wędzonka surowa 750, gotowana 850, kielbasa wędzona 800, a krakowska i mazurska 1000 mk. za 1 kg. W restauracjach I. kl. kosztować ma zupa 80, mięso gotowane 280, wołowa i cielęca 330, wieprzowa 360, kotlet cielęcy 380, wieprzowy 440, gulasz 270, legumina 150, obiad z dwu dań 220 mk. W restauracjach II. i III. kl. ceny niższe o 20 do 50 mk.

— Niemiecka bezczelność. Firma szczerkarska Sennewoldt w Białej, która robi w Polsce kolosalnie interesy, koresponduje ze wszystkimi odbiorcami wyłącznie po niemiecku. Kupcy nasi niejednokrotnie zwracali tej firmie uwagę, że na przyszłość korespondencja niemieckiej przyjmować nie będą, jednakże panowie Sennewoldt tłumaczą się zawsze, że nie mogą znaleźć korespondenta-Polaka. Umawiedlijwienie to wtrąca na kpinę, wobec olbrzymiej liczby młodych, inteligentnych ludzi, którzy po zdemobilizowaniu pozostali prawie bez kawałka chleba. Wystarczyłoby tym panom zwrócić się do Związku zdemob. oficerów, a sprawa byłaby natychmiast załatwiona. Sądziły, że kupiectwo polskie nie da się wodzić za nos utuczonym na ich teutońska arogancję. (t)

— Sensacyjne oszustwo we Lwowie. Wczoraj aresztowano we Lwowie Eustachego hr. Dembińskiego, który dopuścił się oszustwa na szkodę inż. Muellera. Ten był właścicielem tartaku, który chciał sprzedać i prosił hr. Dembińskiego, aby przy sposobności wyszukał mu kupca. Ku swemu wielkiemu zdziwieniu dowiedział się Mueller od jednego ze swych znajomych, że tartak jego został sprzedany przez Dembińskiego, na czym ów znany miał zarobić 100.000 mk. Jak się okazało, Dembiński sfałszował pełnomocnictwo, rzekomo wydane przez Muellera i na tej podstawie sprzedał ów tartak. Dembińskiego aresztowano wczoraj i odstawiono do aresztów policyjnych.

— Szalony automobilista. Szofer samochodu, którego numeru nie można było sprawdzić przejechał wczoraj na rogu ul. Pamiecińskiej i Zamarstynowskiej żydówkę, którą ciężko pośluzoną przewieziono do szpitala.

— Na gościny występ zjechał do Lwowa z Warszawy Moszko Grochowski (!) vel Sruł Miodowski (!), który został przytrzymany na gorącym uczynku włamania do garderoby hotelu „Nowy York”.

Wiec niższych funk. państwowych.

Wczoraj wieczorem rozpoczęły się w sali ratuszowej obrady Zjazdu niższych funkcjonariuszy państwowych z całej Małopolski przy udziale kilkuset uczestników. Z posłów byli obecni pp. dr. Adam i dr. Dubanowicz. Zjazd zajął prezes Związku p. Mazgala, poczem do prezydium powołano pp. Howskiego ze Lwowa, Jordana ze Stryja i Bryckiego ze Złoczowa, poczem p. Mazgala w dosadnych słowach przedstawił ogólne położenie niższych funkcjonariuszy państwowych.

Z kolei p. Sanocki w dłuższym referacie przedstawił konieczność rewizji ustawy o uposażeniu funkcjonariuszy. W dyskusji zabierali głos posłowie dr. Adam i dr. Dubanowicz.

Poseł dr. Adam podkreślił, że postulaty funkcjonariuszy są słuszne i stronnictwo mówcy popierało je tak w komisji, jak i na plenum Sejmu. Winy niepomysłnego załatwienia postulatów urzędniczych szukać należy w obecnym składzie Sejmu, naogół nieprzychylnym sferom urzędniczym. Zresztą początkowy skład urzędniczy był tego rodzaju, że dostali się do niego ludzie bez kwalifikacji, więc nie można było dla takich stwarzać stałych norm. Mówca i jego stronnictwo na pełne zrozumienie dla sfer urzędniczych i stałe popierało je i będzie popierać (oklaski). Po przemówieniu p. dr. Dubanowicza, którego nagrodzono oklaskami, p. Konik referował cele organizacji niższych funkcjonariuszy.

Po przemówieniach kilku delegatów uchwalono następujące rezolucje:

Zebrani w dniu 6 maja 1922 na Wiecu niższych funkcjonariuszy wszystkich dykasterji domagają się od wysockiego Rządu i Sejmu:

1. Bezwzględnej rewizji ustawy o uposażeniu pracowników państwowych, ustawy dającej możność i najniższemu pracownikowi państwowemu zaspokojenia niezbędnych potrzeb życiowych, a zanim to nastąpi, wypracowania co miesiąc nadzwyczajnych dodatków drożyznianych z podwyższeniem procentu dla wyższych stopni płacy, począwszy od 120 proc. dla najniższego stopnia płacy.

2. Przyznania nadzwyczajnych dodatków drożyznianych wszystkim pracownikom państwowym z pominięciem dotychczasowych ograniczeń (6-miesięczny czas służby).

3. Dostarczenia ubrań służbowych w naturze niższym funkcjonariuszem ze wszystkich dykasterji.

4. Przyznania dla Lwowa dodatku wyrównawczego, jak dla Warszawy i Łodzi od 1 stycznia br. i zaliczenia od tegoż terminu gmin podlowskich do tej samej klasy dodatku drożyznianego.

5. Zniesienia kar pieniężnych ewentualnie ograniczenia tych kar do płacy zasadniczej i wysługi lat z wyłączeniem dodatków drożyznianych.

6. Podwyższenia dodatku za wysługę lat na zasadzie słuszności i sprawiedliwości przynajmniej w tem stosunku jak podwyższono dodatki za studjo.

7. Bezwzględnego wydania rozporządzeń wykonawczych do ustawy o państwowej służbie cywilnej, odnośnie do których Wiec żąda:

- uregulowania godzin służbowych,
- spoczynku niedzielnego,
- przeprowadzenia stabilizacji,
- zniesienia kategorii pracowników kontraktowych,
- uregulowania urlopów wypoczynkowych,
- zagwarantowania pracownikom małopolskim praw nabytych latami służby.

8. Odnośnie do ustawy o uposażeniu pracowników państwowych Wiec żąda:

- unifikacji stopni płacy we wszystkich władzach i urzędach państwowych na całym obszarze Rzeczypospolitej polskiej równocześnie.

b) prawa korzystania z wyższych stopni płacy aż do 9 stopnia dla wszystkich niższych funkcjonariuszy państwowych bez względu na dykasterje.

c) ażeby pracowników niższych mających za sobą dziesiątki lat służby przesunięto do odpowiedniego stopnia płacy przy uwzględnieniu lat służby prowizorycznej i wojskowej.

d) przyznania 4 najniższych stopni płac urzędniczych dla lepiej ukwalifikowanych niższych funkcjonariuszy państwowych.

e) by określono dokładnie prawo przejścia z niższego stopnia płacy do wyższego.

f) ażeby przed ostatecznym załatwieniem uposażenia pracowników państwowych w drodze ustawodawczej Rząd zasięgnął opinii Związków pracowników państwowych między temi i Polskiego Związku niższych funkcjonariuszy państwowych z siedzibą we Lwowie.

9. Zebrani stwierdzają, iż prawo przedstawiania imieniem ogółu niższych pracowników państwowych tej części kraju oraz prawo do reprezentowania ich wobec władz centralnych, Sejmu ustawodawczego i władz miejscowych posiada jedynie Polski Związek niższych funkcjonariuszy państwowych z siedzibą we Lwowie.

Dziś dalszy ciąg obrad, a mianowicie obrady w sekcjach i komisjach.

NADESLANE.

Za tę rubrykę redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Profanacja jednostronna

spisany w sprawie honorowej między panami Mieczysławem Longinem Latawcem jako obrażającym i wyzywającym, oraz p. Kazimierzem Kijanowskim, współredaktorem „Kurjera Powszechnego“ jako obrażonym i wyzywającym, spisany przez zastępców p. Kazimierza Kijanowskiego pp. Dra Stanisława Mękarskiego i Henryka Ciejkę.

Stan faktyczny:

P. Kazimierz Kijanowski czując się dotkniętym i obrażonym listem otwartym wystosowanym przez p. Mieczysława Longina Latawca, opublikowanym w „Kurjerze Lwowskim“ z dnia 28. 4. 1922 r. Nr. 91, zażądał od p. Latawca przez swych, wyżej wymienionych zastępców, zadośćuczynienia honorowego. W odpowiedzi na wyzwanie p. Latawca wystosował do wyżej wymienionych zastępców p. Kijanowskiego list, w którym oświadcza, że „nie uznaje potrzeby załatwienia sprawy z p. Kijanowskim na drodze postępowania honorowego“, podając jako powód, że p. Kijanowski atakował go przez dłuższy czas artykułami „Kurjera Powszechnego“ oraz, że go zelżył i groził mu karami sądowymi.

Prócz tego w charakterze swego oficera rezerwowego i Kawalera „Wirtuti Militari“ powołuje się na punkty kodeksu honorowego, który polemik dziennikarskich i zarzutów prasowych nie akceptuje jako podstawy do postępowania honorowego.

Nżej podpisany zastępcy p. Kazimierza Kijanowskiego zważywszy, że inkriminowany artykuł, którym p. Kijanowski uczuł się dotkniętym, nie da się podciągnąć pod pojęcie dozwolonej polemiki dziennikarskiej, ani też zarzutów prasowych, lecz warost godzi w dobre imię i honor p. Kazimierza Kijanowskiego, — tłumaczenia p. Latawca nie mogą przyjąć jako miarodajne.

Podawanie zaś przez p. Latawca powodu nie mianowania swych zastępców skutkiem tego, iż p. Kijanowski uprzednio atakował go i zelżył, uważają jako nie stojące w żadnym logicznym związku, z kwestją dania zadośćuczynienia. Zastępcy p. Kijanowskiego stoją dalej na tem stanowisku, że wszelkie te i tym podobne kwestie mógł p. Latawca podnieść przez swych sekundantów, względnie wytoczyć je przed sądem honorowym, który i tak w tej sprawie odbyć by się musiał, ze względu na zarzuty natury kryminalnej, oraz inne tangujące w wysokim stopniu honor p. Latawca, które to zarzuty powszechnie znane, uczyniłyby nie możliwym definitywne załatwienie sprawy honorowej przed ich wyjaśnieniem.

Zarzuty te przedstawiają się następująco:

- 1) Przeciw p. Latawcowi wszczęto z urzędu dochodzenia o przestępstwo natury kryminalnej;
- 2) P. Latawca w cytowanym liście przedstawił fakty w sposób nieprawdziwy, mający wszelkie znamiona sposobu celowo nieprawdziwego, skutkiem czego wylania się przeciw niemu zarzut kłamstwa.
- 3) W tymże cytowanym liście pewne fakty przedstawione są w sposób oszczerczy, co powoduje za sobą konsekwentnie zarzut oszczerstwa przeciw p. Latawcowi.

Te to zarzuty zamierzali ze swej strony poddać pod rozpatrzenie i rozstrzygnięcie sądu honorowego zastępcy p. Kijanowskiego, jak również zażądać wypowiedzenia się sądu honorowego co do p. Latawca, skutkiem podniesienia przez tegoż zarzutów nieprawdziwych, dobre imię p. Kijanowskiego naruszających, a umieszczonych w cytowanym liście otwartym.

Postępowanie jednakowoż p. Latawca, mianowicie odmówienie przez niego wejścia w tej sprawie na drogę honorową, jak z jednej strony musi nasuwać wrażenie niechęci p. Latawca podtrzymywania przez siebie podniesionych zarzutów oraz niechęci pozwolenia wglądnięcia jedynej uprawnionej do tego instytucji, jaką jest sąd honorowy, w zarzuty na tymże p. Latawcu ciężące; tak z drugiej strony zmusza niżej podpisanych zastępców p. Kijanowskiego do oświadczenia, że wobec cytowanego wyżej przedstawienia sprawy, muszą uważać całą sprawę za li tylko dla p. Kijanowskiego honorowo załatwioną i uwalniając swego klienta od jakiegokolwiek obowiązku wdawania się w dalsze pertraktacje natury honorowej z p. Latawcem, radzą mu skierować całą sprawę na drogę sądowo-karną, jedynie w myśl ogólnie przyjętych zwyczajów, jak też w myśl kodeksu honorowego odpowiednią, dla ludzi honoru, mających zatargi z ludźmi, którzy zostali postawieni lub też sami się postawili poza nawias pewnych kół społeczno-towarzystwiskich, uznających konieczności i potrzebę załatwiania spraw obraz osobistych na drodze honorowej.

We Lwowie, dnia 5 maja 1922 r.

Dr. Stanisław Mękarski, Henryk Ciejkę.

Dział ekonomiczny.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Hołdowa bydła w Rosji. Tygodnik „Przemysł i Handel“ daje ciekawy a zarazem przerażający opis stanu, w jakim znajduje się w Rosji sowieckiej hodowla bydła.

W 1914 roku na przestrzeni Rosji europejskiej bez Królestwa Kongresowego, Finlandji i Kaukazu liczone koni 21,281.000 sztuk, bydła rogatego 30,443.000 sztuk i owiec 39,870.000 sztuk. Obecnie wskutek głodu i chorób zwierzęcych hodowla w Rosji została doprowadzona do ruiny.

Według wiadomości, podawanych przez pisma rosyjskie w powiecie Turgajskim, Aktubskiej gub. (Republika Kirgizka) w ciągu 1921 r. do września padło skutkiem głodu 10.000 wielbłądów, 60 tys. koni, 50 tys. bydła oraz 200 tys. owiec, w Możajskim okręgu padło 50 proc. bydła i takż procent owiec. Według przypuszczalnych obliczeń w Rosji padło z głodu i zostało zjedzone około 7,901.000 koni. Nosaczna panuje w formie epidemicznej. Przynajmniej 50 proc. koni w armii czerwonej oraz 35 proc. u ludności cywilnej dotknięte jest tą zarazą. W mieście Kiiowie na zbadanych w kwietniu 1921 roku 5 tys. koni skonstatowano nosaciznę u 1150 koni. Najstraszniejsza jednak zaraza, która dezorganizuje życie gospodarcze Rosji sowieckiej, jest księgosusz. Stałem siedliskiem księgosuszu w Rosji przedwojennej było pogranicze Persji i Turcji. Rząd rosyjski walczył jednak skutecznie z tą zarazą. Obecnie rozlał się księgosusz po całej Rosji. W Polsce po zawleczeniu księgosuszu przez inwazję bolszewicką zarejestrowano 13071 sztuk bydła chorych, 5610 sztuk padło, zaś 5423 zabito. Dokonano szczepień ochronnych na 61986 sztukach. W Rosji brak podstawowych środków weterynaryjnych, dezynfekcyjnych oraz ogólna dezorganizacja życia gospodarczego uniemożliwia walkę z tą zarazą.

Kongregacja Kupiecka zawiadamia, iż w myśl swoich teraz rozszerzonych statutów, pranie nadal nie tylko w wykonywanych celach Zrzeszenia Kupiectwa polskiego i bronięcia jego praw we Lwowie jednakże i na prowincji przez zakładanie oddziałów jej w miastach Małopolski Wschodniej.

Z powodu, że wobec wiadomości dziennikarskich o utworzeniu we Lwowie oddziału Stowarzyszenia kupców polskich w Warszawie otrzymujemy wiele zaopiniowań od naszych członków z prowincji, jakże stanowisko w tej sprawie zajmie Kongregacja Kupiecka we Lwowie, zawiadamiamy, że z nowozałożonym Stow. Kupców polskich w Warszawie oddział Lwów nie jesteśmy identyczni i założenie tegoż zupełnie nie wstrzymuje tak dotychczasowej jakoteż dalszej działalności Kongregacji Kupieckiej we Lwowie.

Ankieta budowlana, z inicjatywy Polsk. Towarz. Ekonomicznego rozpoczęła się wczoraj, w sobotę, w Izbie handlowej i przemysłowej ankieta w sprawie akcji budowlanej w miastach. Sprawozdanie z ankiety podamy w najbliższym numerze.

Wiadomości telegraficzne.

Warszawa, 7 maja.

(Tel. wł.) W przemyśle łódzkim powstaje groźba nowego strajku wobec żądań podwyżek, zgłoszonych przez robotników. Wczoraj udał się min. pracy do Łodzi w celu wzięcia udziału w pertraktacjach między robotnikami i pracodawcami.

Warszawa, 6 maja.

(PAT.) Na posiedzeniu w dniu 6 bm. Rada ministrów powzięła następującą uchwałę: Rada ministrów ponawia uchwałę z 30 marca br., zabraniającą wywozu poza granice państwa żyta, pszenicy, owsa, jęczmienia, kaszy, ziemniaków, maki, bydła, łaj i nierogacizny. W wyjątkowych wypadkach zezwolenia na wywóz powyższych artykułów mają być udzielane tylko za zgodą nadzwyczajnego komisarza dla zwalczania drożyzny. Certyfikaty wywozowe na te artykuły muszą być zaopatrzone podpisem i pieczęcią nadzwyczajnego komisarza dla zwalczania drożyzny.

Wydane do dnia 4 maja br. zezwolenia na wywóz powyższych artykułów wymagają do swej ważności dodatkowego podpisu i pieczęci nadzwyczajnego komisarza dla zwalczania drożyzny. Uzyskane do dnia 4 maja br. zezwolenia na wywóz mają być przeto w powyższym celu dodatkowo przedkładane w nieprzekraczalnym terminie 14 dni w gmachu ministerstwa skarbu, ul. Rymska 3, II. p., lokal Nr. 70.

Kursa giełdy warszawskiej.

Kurs szacunkowy z 6 maja 1922.

Listy zastawne 4 1/2% ziemskie 271 - 272 00, 5% m Warszawy 273 00 - 268.

Wauw. Dolary Stanów Zjedn. 4000-4020 —, kanadyjskie 3925 0000 0000, Lei rumuńskie - 00 00 —, Franki francuskie 365 75 - 366 50

Zurych (PAT). Kurs giełdy z dnia 6 5.

Berlin początkowe 181 końcowe 169 00, Holandia 193 00 Nowy Jork 517 - 18 00, Londyn 23 01 23 00, Paryż 47 15, 47 44 Medjoan 27 77 00 00, Bruksela — — 00, „openhaga 000 00 110 —, Sztokholm 00 00 133 75 —, Chrystjanja — 96 50, Madryt — — 80 40, Buenos Ayres 183 —, Praga 9 97 10 0, Budapeszt 0 67 0 67, Zgrzeb 1 85 1 88, Bukareszt 0 00 0 00, Warszawa 0 13, 0 3, Wiedeń 0 06 1/4 0 06 1/4 Austr. noty korony stemplowane 0 06 1/2

MILJONÓWKA.

Warszawa, 6 maja.

(PAT.) W dzisiejszem ciągnięciu 4-prc. premijowej pożyczki państwowej wylosowano Nr. 4,270,321.

Z kraju.

Tyśmienica, w maju 1922.

Od pewnego czasu ożywiło się u nas życie społeczno-narodowe. Nieczynne przez cały czas wojny TSL. zabrało się na nowo do pracy. Urządzone za jego staraniem „Święcone“ w obrzynięj sali fabryki kuśnierzy wypadło imponująco i było dowodem jedności narodowej w mieście. Wprawdzie pewna grupka mieszczan z pod znaku anarchii a pod wpływem znanego na naszym bruku agitatora-przewrotowca wstrzymała się od wzięcia udziału w zabawie, ale nie ulega kwestji, że najbliższe już dni wyjaśnią sytuację i dowiodą, kto dąży do dobra Polonii a kto jest warchołem i szkodziłkiem narodowym. Imponująco wypadł u nas obchód Konstytucji 3-go Maja. Zjechała w sile 25 koni banderja chiopska z Trzencizank dzięki osobnym staraniom dworu, a przygrywała ochoczno muzyka ruska z Tyśmienicy. Z powodu ulewnej deszczu przeniesiono się po uroczystem nabożeństwie u OO. Dominikanów do Remizy mjejskiej, gdzie przemówił do zebranych i objaśnił znaczenie uroczystości komisarz rządowy inż. Hollender. Wieczorem odbył się w sali ruskiego domu narodowego uroczysty wieczór, siłami sierót mjejskowej polskiej ochronki. W najbliższym czasie przygotowanie „Młodzież polska“ przedstawienie amatorskie. Mamy nadzieję, że zapoczątkowany szczęśliwie przez T. S. L. ruch społeczno-narodowy nie stanie już więcej w martwym punkcie, ale rozwinię się jeszcze wspaniałej na pożytek Ojczyźnie.

ZE ŚWIATA.

Bolszewicy i zamordowanie cara.

W rozmowie z dziennikarzami amerykańskimi oświadczył Cziczern między innem, że li tylko Car został rozstrzelany i to bez uprzedniego powiadomienia Rządu sowieckiego. Co do córek cara twierdził Cziczern, że przebywają one zapewne gdzieś w Stanach Zjednoczonych.

Ze Cziczern dziennikarzy amerykańskich okłamał, można było odrazu przewidzieć, nie mało się jednak żadnych pozytywnych dowodów po temu, ażeby kłamstwo to wykazać. Obecnie zamieszcza paryska „L'Opinion“ bardzo ciekawy artykuł byłego sędziego Mikołaja Sokołowa, zaprzeczający wszystkiemu, co Cziczern do dziennikarzy był powiedział. Swego czasu upoważnił Sokołowa admirał Kołczak do przeprowadzenia ścisłego śledztwa w sprawie tego ohydneho mordu i jemu mamy do zawdżeczenia, że wszystkie szczegóły mordu tego zostały ustalone. Sokołow odnalazł w biurze telegraficznym w Ekaterinburgu oryginały telegramów wysłanych do Moskwy przez komisarzy bolszewickich. W jednym z telegramów nadanym w Ekaterinburgu 17. lipca 1918 roku o godzinie 9-tej wieczorem przez Biełobrodowa, prezesa Rządu sowieckiego na Uralu do Gorbunowa, sekretarza komisarzy ludowych w Moskwie, czyta się dosłownie: „Donieście Swierdłowowi, że całą rodzinę spotkał ten sam los, co cara. Oficjalnie zginie rodzina podczas ewakuacji“.

Nie ulega wątpliwości, powiada Sokołow, że Swierdłow i Cziczern działali za wspólnem porozumieniem. Cziczern zna z całą pewnością dokładnie treści telegramu Biełobrodowa, tak samo, jak wszyscy inni członkowie Komisariatu. Po przytoczeniu tego wywoodu, powiada Sokołow dalej dosłownie: „Biorąc na siebie całą odpowiedzialność wobec ludzi i wobec Boga, stwierdzam, że ustaliłem, pełniąc służbę w charakterze sędziego śledczego, następujące fakty: 1. Car Mikołaj II. został zamordowany jednocześnie z całą swoją rodziną wystrzałami z rewolweru w nocy z 16 na 17. lipca 1918 roku w Ekaterinburgu. Z nim razem zginęli Dr. Botkin, kucharz Haritonow, lokaj Aleksy Trupp i pokojówka Demidowa. Stwierdzam, że śmierć całej rodziny carskiej została niezaprzeczalnie dowiedziona. 2. Morderstwa dokonano w jednym z pokoi surteren w domu Ignatiewa, gdzie cała rodzina carska była więziona. 3. Natychmiast po zabójstwie trupy wszystkie ofiary (11 razem) zostały przewiezione przedtem przygotowanym samochodem do jednej z kopalni w pobliżu lasu o 15 km. od Ekaterinburga. 4. Bolszewicy pracowali tamże aż do 19. lipca włącznie przy zniszczeniu trupów najpierw porabianych w kawały a następnie spalonych przy użyciu benzyny i kwasu siarczanego. Ustalono, że w tym celu spotrzebowano przeszło 140 litrów benzyny i 180 kg. kwasu siarczanego.“

Bolszewicy, mówi Sokołow w dalszym ciągu — pragną uchodzić w oczach całego świata jako rzecznicy spraw rosyjskich, jako wierni słudzy rewolucji. Starają się oni przedstawić zamordowanie cara jako zwykłą egzekucję. Jakże jednak da się wytłumaczyć nawet przy odwoływaniu się na kodeks sprawiedliwości rewolucyjnej zamordowanie niewinnych dzieci cara? Jakżeż usprawiedliwić zabójstwo chłopca nieletniego i 4 młodych córek? Zaiste zwierzęcego aktu tego nie można usprawiedliwić niczem. Bolszewicy wiedzą o tem doskonale, i dlatego też chwytają się kłamstwa, jako jedyne środka wyjścia.

Adam Pyrzanowski

Porucznik i Kurjer dyplomatyczny zmarł w Berlinie dnia 7 lipca 1920 r. przeżywszy lat 32. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 8 maja 1922 o godz. 10 rano z krypty ośrodka OO. Bratnickich na cmentarzu Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na który to obrzęd w smutku pogrzebnym rodzice i siostra krewnych, przyjaciel i znajomych zapraszają.

OFJA MAKAREWICZÓWNA.

Jak pawien Aster zakochał się w Chryzantemie.

Baśka.

W odległym kącie królewskiego parku, na mżajkowym tle różnobarwnych pnączy — czarowała wszystkie kwiaty — uroda i wdziękiem cud-królowna Chryzantema. Sliczną była ta córa Japonii!

Subtelny sposób zwracania główki ku słońcu, lub skłonienia jej ku ziemi, jakby w podzięk, ośniewał wszystkich mężczyzn — o zazdrość przyprawiał damy. A mądra była królowna i rozmowę prowadziła, tak artystycznie, że trawa — pomyślcie tylko! — wszystko wiedząca trawa zachodziła w głowę, skąd się Chryzantemie tyle rozumu wzięło?

Miała ten rozum i tę subtelność, tak odrębną i nie znaną nikomu, jeszcze od ojców swoich, z tego dalekiego, ciepłego kraju, gdzie cicho szeleszczą wiatrem poruszane pola ryżowe, płyną w powietrzu olbrzymie, barwne motyle, a kwiat każdy, tak piękny jest i wony, jak królowna Chryzantema. Z krainy gejsz, z krainy starej kultury przywiozła Chryzantema, cały zapas delikatnej urody i niepospolitego ducha... I towarzyszkę przywiozła sobie królowna — słodką, białą Anemone. Ta, cicha była i skromna, ale też o wiele mniej uroku posiadała od swej cudnej pani. A cudna pani kępczyną była troszeczkę: nie lubiała babiego lata! — Naprawdę wskazywano jej, jak słicznie zdobia te srebrne nitki — zieloną choinkę. — „Nie chce tego stroju, lekki on jest i przejrzysty, lecz nie tak wiotki i piękny jak ja!“

A gdy wiatr swawolnik rzucał na nią całemi garściami cieniutkiej przędzy, uchylała się z gracją i unikała pocisków. Lecz długo potem gniewała się na wicher i delikatnie, ale stanowczo odwracała od niego strojną główkę — pełną zapachu, piękna i rozumu.

W czarującej królownie zakochał się nasz poczciwy Aster. Śmiesznie!

On śmiał oczy podnieść na tę delikatną, marzeniem niby mgłą spowitą — na ten cud?!

Grzeczny był, roztropny, nie bez krasy, w pełni sił męskich, — ale gdzie mu się równać z Chryzantemą! Może, gdyby był mniej smutny, a trochę śmiały — nawet natarczywy, zdobyłby sobie to delikatne, lubo niewrażliwe serduszek...

Może...

A wznosiła jeszcze na kwietnej grzędzie i rozwijały się do słońca: — Skromne Stokrocie, uśmiechające się — sobie i niebu, głupie, lecz pewnie siebie Floksy, zapoznana, a tak cudownie woniejąca Rezeda... różowa Dalia, zazdrośna Rutbekia, sztywna Gładia i wesołe, beztroskliwe Nagietki, także „Studentki“ zwane, bo też humor miały niepospolity i prawdziwie studencki.

Wszystkie one wiedziały, o nadzwyczajnej miłości Astra do Chryzantemy i o jej ironicznym przyzywaniu tych holdów.

Aster coraz smutniejszy się stawał, coraz bardziej głowę pochylał, że aż żał było na niego patrzeć!

A subtelna królowna Chryzantema rozmawiała z nim często, grzecznie... wiodła z nim spory polityczne, prowadziła dyskusje społeczno-religijne, zasięgała czasem rady roztropnego młodzieńca, ale gdy nastrój

stawał się z chwili na chwilę bardziej romantyczny, bardziej sposobny do wylania uczuć w słowach, lub spojrzeń — królowna z grymasem na słicznych usteczkach przerywała rozmowę. Aster zaś zadowolony się uniał milczącym podziwianiem jej wdzięków...

Aż wreszcie opianowany bezgraniczną melancholją, wzięł się do pieśni na cześć królowny...

Układał ich mnóstwo i śpiewał wieczorną godziną, a ostatnie promienie słońca padały na tę kształtną głowę, na twarz zdobną, nie w regularne rysy, lecz w uduchowiony i namiętny wyraz!

A kiedy śpiewać zaczął — cichły rozmowy pań i panów, hałaśliwe Nagietki zanęchały sporów, wiatr przestał swawolnić, a park cały słuchał pieśni w skupieniu...

Promienie słoneczne załamywały się w kielichach kwiatów i łukach gałęzi. Wszystko mieniło się kołębami. — Chryzantema i Anemona ośniewały białością cery. Dalia różowała, soczysta zieleń Rezedy ukazała się między aksaminjnym brązem Nagietek, Rutbekia dumnie potrząsała złotą głową, a cicho Stokrotki wychylały z trawy białe-różowe twarzyczki. — — —

Drzewa strojne w różnobarwną szatę, płonęły — rażone purpurowym światłem zachodzącego słońca...

Kapał się park w cudnych, jaskrawych tonach, drzał draśnięty strząsał Heliosa, mienił się tęczą czarownych kolorów, zasmuły cienki — ciemną koronką babiego lata...

Gdy Aster skończył pieśń swoją, zabrzmiąły oklaski, skłoniła się lekko w podzięk Chryzantema. — „To dla Ciebie królowno, dla Ciebie — jako dań miłosna!“ Szepotał namiętnie... Popatrzała chłodna i zapylała Anemone: — „Moja droga — czy to na jutro obiecał mi jeden ze studentów odczyt o poezji futurystycznej?“

Zapłakał biedny Aster!

Słuchajcie! Słuchajcie! — Szedł poszept między kwiaty. — Aster chce śpiewać, chce po raz ostatni błagać królownę o względy!...

„A co potem?“ — spytała ciekawie różowa Dalia. — „Potem? Albo się zabije, albo wyjedzie do Ameryki!“ „Jakże się panu miewa?“ — krzyczał pewny siebie Floks, do zbliżającej się ku towarzystwu Gładia. „Jakże zdrowieczko szanownej pani?“ — „Dziękuję“ — rzekła sztywno.

„Hu! Ha! Niech żyje realizm, niech żyje natura!“ Zahuczało, rozkrzyczało się i odbiło echem po całym lesie, to wołanie hałaśliwych studentów. — W aksaminjnych czapczkach na głowie, weseli — pełni życia, wpadli między zebranych gości i rozbawili zdumione oczekaniem towarzystwo.

„Wiedcie — to nie do pojęcia! Królowna miny stroi i mi rusz, nie chce słyszeć o naszym pieśniarzu!“ „Et, pał ja licho, cóż to znów za fumy arystokratyczne?“ — Wołał jakiś czupurny Nagietek-studencik, o czarnych, gorejących oczach: — „zapomniała chyba, że dziś demokracja w modzie. Precz z konserwą! Niech żyje ogólna demokracyzacja!“

„Pst! Cicho, królowna idzie“ — ostrzegał Floks. „Et, co tam“... awanturował się jeszcze czas jakiś, najczupurniejszy z wesołych studentów. „Patrzcie, jak nasz Aster zbrzydł i zestarzał się“, szepotała złośliwie uśmiechnięta Rutbekia — „wygląda, jak kościany dziadek“. — „Biedny chłopiec“, uzalili się Stokrocie...

Wieczorne słońce zarożowiło lekko — białą twarz Chryzantemy. Była — jak zawsze spokojna, delikatna

i dystygowana. Aster podniósł na nią stęsknione, gorące — pełne namiętnego żaru oczy, otworzył gorączką spalone usta i śpiew wyszedł z nich naksztalt lkania:

Kiedy ja pójdę...

Kiedy ja pójdę w nieznaną dal...

Pragnę by po mnie,

Pragnę by po mnie — został Ci żal

Pragnę byś za mną,

Pragnę byś za mną tęskniła Ty.

A w Twoich oczach

W tych cudnych oczach — zabłyśły łzy!...

— — — — Urwał, za pierś się pochwycił i padł martwy na ziemię. — Serce, biedne, rozkochane serce — pękło!...

Wpadł nagle wicher, porwał garść liści, zamiótł niemi — cisnął na trupa.

Niebo spochmurniało i mżyć zaczęło drobnymi kropelkami...

Rozplakały się przerażone i rozżalone śmiercią smutnego pieśniarza — kwiaty! Nawet złośliwa Rutbekia.

Nad zastygłym, zczerniałym od rozmięklej ziemi i zgniłych liści, — ciałem Astra, stanęła poważnie, z nieporównaną dystyngcją — królowna Chryzantema.

Zakryła słiczną, białą rączką precudne oczy i cichutko, subtelnie — zapłakała...

Kronika sportowa.

Dziś, w niedzielę, 7 bm, match footballowy „Cracovia“ — „Pogoń“ o godzinie 5:30 popołudniu. Boisko „Pogoni“ za rogatką stryjską.

Zawody lekko-atletyczne L. K. S. „Pogoni“, dla młodzików, biegi na 200 m. i 800 m., skok w zwyz z rozbiegu i rzut kulą, otwarte dla klubów i towarzysztw okręgu lwowskiego odbędą się dnia 7 maja br. na boisku „Pogoni“. Początek zawodów o g. 11 przedpoł.: rozgrywkę przed matchem „Pogoń“ — „Cracovia“ o godz. 4.15 popoł.

Jutro, 8 maja, „Cracovia“ — „Lechia“ o godzinie 6 popołudniu. Boisko „Pogoni“.

Team A — Team B 3:4.

Próbne zawody do matchu Polska — Węgry odbyły się 1 bm.

Czarni Lechia 2:1 (0:0). (O mistrzostwo kl. A.)

Czarni II — Lechia II 7:0 (4:0).

„Czarni“ w Poznaniu. Nawiazanie stosunków sportowych z Poznaniem jeszcze przed wojną należy zawdzięczać Czarnym. Spotkanie niedługo z Wartą przyniosło wynik nierozstrzygnięty 3:3 (0:2). W pierwszej połowie przewaga „Warty“, która uzyskała dwie bramki. W drugiej połowie „Czarni“ zupełnie prowadzili grę, lecz zdołali uzyskać tylko nierozegraną. Najlepiej grali Hauler i Nedbal. Winiński mocno uszkodzony na zawodach z „Pogonią“ grał słabo.

Mistrzostwa kl. A. w okręgu krakowskim: „Cracovia“ — „Jutrzenka“ 3:2 (0:1). — „Wisła“ — „Makkabi“ 0:0. W pierwszej połowie strzelonej prowadził przez „Wisłę“ bramki nie uznał sędzia. „Wisła“ wniosła protest. Mimo tej nierozegranej „Wisła“ prowadzi 8 punktami w mistrzostwie.

Bez operacji radykalna pomoc

dla najniebezpieczniejszych i najniebezpieczniejszych cierpien przepuklinowych 1952

u panów, pań i dzieci!

Proszę żądać prospektu gratis i franko od specjalisty patentowanych bandaży przepuklinowych.

M. Freilicha, Lwów, ul. Bródecka l. 35,

we własnym domu.

Dla pań różnego rodzaju bandaże przepuklinowe sporządza kobieta pod jego nadzorem.

Podziękowanie.

Poczuwam się do obowiązku Panu, Panie Freilich wyrazić moje serdeczne podziękowanie za wyleczenie mnie z ciężkiej przepukliny, która tem bardziej mi dokuczająca, że używałem poprzednio różnych bandaży dodając, iż całe moje życie będę Panu zobowiązany. Eustachy baron Brunicki.

PAPIERY

STANISŁAW ABL. 1953

Lwów, Legionów 11

filja Sykstuska 3.

ZGUBIONO — ZNALEZIONO.

Unieważnam wszystkie dokumenty na moje imię i nazwisko, które mi składzono dn. 2 maja r. w Aleksandrowie Warzecha Franciszek. 1950

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański.

Gotowe na składzie obrabiarki i narzędzia pierwszorzęd. firm krajowych

- 14 strugarek poprzecznych (szepingów), skok — 350 mm.
- 7 Ryflarek i szlifierak do walców młyńskich,
- 2 Karuselówki — średnica toczenia 800 mm.
- 20 szlifierak do noży (typ amerykański),
- 20 tokarek 1 1/2 metra, wysokość kłów 185 mm, (za 2 tygodnie),
- 10 Hebiarek metrowych (za 2 tygodnie),
- 20 Tokarek precyzyjnych stołowych,
- 10 Pras mimośrodowych, najlepszy typ amerykański.

Piły taśmowe, wyrównarki, heblarki, frezarki, traki najnowszej konstrukcji. Narzędzia: Trezy, rozwiertaki, gwintowniki, łańca amerykańskie. Opisy i ceny odwrotną pocztą. 1951

Stowarzyszenie Mechaników. 46 Marszałkowska Warszawa, Wydział Handlowy.

-- ROBOTY --

W ZAKRES DOKUMENTACJI
WCHODZĄCE
PRZYJMUJE

--- DOKUMENTACJA ---
„SŁOWA POLSKIEGO“
--- LWÓW ---
UL. ZIMOROWICZA 11—15.



MASZYNY DO LODÓW -- DO MIĘSA --

poleca

ANTONI HAŁSKI, Lwów, Sobieskiego 3.

1949

Naczynia kuchenne

po najniższych cenach poleca istniejące od roku 1808

Przedsiębiorstwo Przemysłowo-Handlowe

Inż. JAN. A. SCHUMANN

Lwów, Pańska 23/15.

1782

NA PODARUNKI OKOLICZNOŚCIOWE:

Garnitury i przybory do pisania ze szkła kryształowego i me alu poleca

STANISŁAW WIERZBICKI

Magazyn porcelany i szkła, skład srebra chińskiego i wyrobów kuchennych. 1804

Zapisujcie się do „ROZWOJU“

Z drukarni „Słowa Polskiego“ pod zarz. W. A. Skrzyczyńskiego